

Prenumerata

we Lwowie:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odnośnienie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 — „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie

W innych państwach zagran. 24 „ — „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zaległości, oraz przerwy w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Lwów, 14 kwietnia.

Pomysł wczoraj przez nas wstreszczeniu artykuł *Nord'a* w sprawie rosyjsko-polskiej umowy, jest bardzo ciekawym przyczynkiem do tej publicystycznej dyskusji, jaka się na temat tej „umowy“, czy „zgody“, od dłuższego czasu toczy. Wiemy, że na szczęście nie cała inteligencja rosyjska podziela szowinistyczne, polakożercze zapatrywania *Nord'a*. Czy je podzielała sfera rządowa rosyjska? Dotychczas nie dano ostatecznego dowodu na przeciwnie twierdzenie. Fakt zaś, że *Nord* bywa często używany do wypowiadania tego, co rząd rosyjski w danej chwili za potrzebne uznaje — w każdym razie wiele daje do myślenia. Bądź jak bądź — artykuł ten wskazuje, jakie usposobienie panuje wobec Polaków w pewnych kręgach rosyjskiej inteligencji, mających wpływ swoje stosunki, aż tam, z kąd *Nord* czerpie swoje informacje.

Najbardziej charakterystycznym w tym artykule jest, że petersburski *Kraj* nazwano tam „organem nieprzejednanego polonizmu“. Pismo to, które każe Polakom pojednać się z Rosją, wówczas jeszcze, kiedy z rosyjskiej strony ani jeden głos poważniejszy w duchu pojednania się nie odezwał — które *a la lettre* wykonywało już oddawna program Koźmiana, ażeby bez zastrzeżeń, szczerze, obojętnie w system polityczny caratu i stać się podporami tego systemu — pismo to jest dla *Nord'a* „organem nieprzejednanego polonizmu“. Dlaczego? Zapewne dlatego, że *Kraj* przy całej swej ugodowej polityce stoi wiernie przynajmniej przy zewnętrznych znamionach polskości — przy języku ojczystym i jego naturalnych prawach. Zapewne i dlatego jeszcze, że domaga się dla krajów polskich tego, co jest najpospolitszym obowiązkiem każdego państwa w obec wszystkich, bez różnicy, części składowych państwa, wobec wszystkich jego obywateli — domaga się uczciwych, z prawem zgodnych rządów, nie łapowniczek, nie stawiających dowolności czynowników ponad wszelkie prawo! Bo przecież dalej *Kraj* nie szedł i nie idzie w najsłabszych swoich żądaniach.

Ale i tego za wiele tym — którzy przez usta *Nord'a* przemawiają. Więcej nieprzejedna-

nem nazywają oni pismo, które kładąc społeczeństwo polskie u stóp caratu, o jedno tylko prosi, aby wolno było Polakom swoją wiernopoddaneść uległość wyjakać w polskim języku — i o to jeszcze, jeżeli łaska już ma być pełną, ażeby to ustóp cara w wiernopoddaniec unieźliżenie pętlające społeczeństwo polskie, odbierało rąk rządu w sposób „legalny“ z ustawami caratu zgodny, a nie według dowolności i upodobania czynowników. To według *Nord'a* bunt, to dowód, że Polacy nie zapomnieli marzeń ojców swoich, że są jeszcze „zanadto przejęci nienawiścią“.

„Cała wina rządu rosyjskiego — powiada *Nord* — wobec Polaków polega na tem, że jest on zanadto sumienny i zanadto szanuje narodowość poddanych sobie narodów“. I twierdzi, że gdyby rząd rosyjski po powstaniu r. 1831 „nie był obsypał Polaków dobrodziejstwami (!) ale poszedł za przykładem Prus i Austrii“ — to teraz już nie byłoby Polaków. Znanadto bezcelne to naigranie się z prawdy, stwierdzonej tysiącami faktami, popartej niewątpliwymi dokumentami historycznymi — ażeby z tem warto polemizować. Ta sumiennosc caratu, to zbyteczne poszanowanie narodowości, to dobrodziejstwa, które Rosja obysypała Polaków, — to wszystko tylko uśmiech politowania obudzić może. Nie było prawa, którego by nie podeptano, nie było instytucji narodowej, której nie zniszczono, nie było jednej zewnętrzej cechy narodowości, której nie starano się zatrzeć. A jeżeli te wszystkie środki nie skutkowały w Rosji tak samo, jak nie odnosiły skutku w Austrii i w Prusach — to wniosek stał się bardzo łatwy, że daremnie jest targać się na narodowość, opartą o długą przeszłość dziejową i o własny d.robek cywilizacyjny. Ale trzeba mieć umysł niezamącony żądzą panowania i wywyższania władz nad zwycięzonymi, ażeby dojść do takiego wniosku.

A naturalnie — nie obeszło się bez zwykłego przeciw Polakom zarzutu, że zdradzają słowiańszczyznę, czego dowodem ma być według *Nord'a*, iż Polacy przyjęli na siebie rolę katów ruskiej ludności Galicji — zamiast połączyć się ze swymi ruskimi braćmi dla wspólnej walki z germanizmem.

Jakże krótką ma pamięć pisany po francusku organ rosyjski! Historia polityki polskiej w Austrii jest historią ciągłej, nieustannej walki z germanizmem, prowadzonej wbrew przeszkodom, stawianym przez Rusinów. Od pierwszego Sejmu walkę tę prowadzili Polacy, przeszkadzali jej Rusini. Wszelkie uchwały ówczesne przeciw germanizmowi w sądzie, urzędzie i szkole, zapadały przeciw głosom ruskim. Kiedy pierwszy Sejm pierwszą delegację do Wiednia wysłał, a Polacy, pragnąc porozumienia z Rusinami, uzyskali od metropolity Litwinowicza kapłańskie słowo na to, że razem w Wiedniu się zjadą — jak tego słowa dotrzymano? Rusini przyjechali przed nimi i porozumieli się z centralistycznym rządem, byli filarem systemu Schmerlinga i popierali germanizacyjno-centralistyczny rząd przeciw Polakom. Kiedy mimo to Schmerling

upadł — a polityka polska zaczęła pierwsze odnośnić zwycięstwa i w germanizacyjnym systemie rządów w Galicji pierwsze poczyniono wyłomy — Rusini w Sejmie i w Radzie państwa zwalczała te dążenia najnamiętniej, pomimo, że niosły one bezpośrednią korzyść narodowym dążeniom Rusinów. Wtedy bowiem położono prawną podstawę do tego, że dziś Rusini w tym kraju mają w stosunku do ludności więcej szkół ludowych, niż Polacy — wtedy stworzono pierwsze gimnazjum w Galicji, z którego poczęła wychodzić świecka ruska inteligencja — dzisiejsze filary ruskiej literatury, ruskich słowarzyśń, ruskiej wśród ludu propagandy. Zwycięstwo wyjątkowe swoje nad germanizmem użytkowali Polacy nie dla siebie tylko, ale i dla Rusinów, pomimo, że odniesieniem ono zostało nie tylko bez Rusinów, ale i przeciw ich oporowi. A kiedy polityka autonomiczna poniosła ciężką porażkę przez wprowadzenie w r. 1873 bezpośrednich wyborów do Rady państwa — połączyli się przy tych wyborach Rusini z ówczesnym niemiecko-żydowskim Stroner-Izraelem, i wystąpili do Wiednia delegację, która znowu stała się filarem centralistów i germanizatorów, systematycznie idąc dalej poparcie przeciw narodowym i autonomicznym dążeniom. I zmieniło się to dopiero w ubiegłym sześciolciu parlamentarnem — chociaż ten nowy wśród Rusinów, lepszy, bardziej narodowy, a wobec Polaków bardziej ugodowy kierunek jeszcze dalekim jest do odniesienia zwycięstwa w politycznym życiu Rusi halickiej.

Jest więc fałsz — co pisze *Nord* o stosunku Polaków do Rusinów w Galicji. Z ciężkiej walki przeciwko germanizacji, jaką Polacy w tym kraju zwycięsko przeprowadzili, Rusini odnieśli takie korzyści, że zapewne czuli się szczęśliwymi, gdyby w Rosji mieli choć część tych praw, jakie mają tutaj, gdyby mieli choć w przybliżeniu taką możliwość pracy nad swoim narodowym rozwojem, nad piśmiennictwem ruskim, nad oświatą narodową ludu ruskiego, jakie im tutaj polityczne zwycięstwa Polaków przysporzyły. Że pragną więcej — nie dziwne, i nikt nie może tego brać za złe. Ale trzeba albo nie znać historii, albo ją w sposób niegodziwy przekręcać, aby Polaków w Galicji nazwać katami Rusinów i zarzucać Polakom, że nie szli w bój z germanizacją wspólnie z tymi samymi Rusinami, którzy ich w tym boju zawsze opuszczali, a nawet wprost zdradzali!

Ida polska wobec prądów kosmopolitycznych.

„Swoboda w myśleniu,
Karnosc w działaniu.“

Bieda tym, którzy prawdy szukają!

Od paru lat społeczeństwo polskie w Galicji przypomina ludzi podczas trzęsienia ziemi. Konserwatyzm i religijność ludu, — ta niewzruszona podstawa każdego społeczeństwa, poruszyła się, chwiała się i kołysze jak fala morska, gnana wszystkimi wichrami. Ukazy i exorcyzmy nie skutują. Nawet c. k. żan-

darm stoi bezsilny wobec żywiołów w rozterce.

Pod wrażeniem tego kataklizmu szukam czyli społeczeństwo nie posiada własnych i głębszych pierwiastków stałości i równowagi, — skuteczniejszych od ukazów, exorcyzmów i c. k. żandarri. Szukam tej opoki, na której kościół zbudowany, tego słońca, którego promienie świeże i zdrowe płodzą życie. Wołam na wszystkich ludzi dobrej woli do wspólnego ratunku zagrożonych podstaw narodu i jego przyszłości!

A tu ze wszech stron gromy spadają na moją głowę! Zapominają o trzęsieniu ziemi, o prześlaciach, które się niespodzianie tu i owdzie rozciągają, ale rzucają gromy na śmiałość, którą niepowołanie zabiera się do ratunku, tam, gdzie patentowani i powołani zbawcy nas w nieporadności i niemocy zostawili! Żydzi gazetarskie odkryli już, że nie chrześcijanin, nie katolik, nawet nie Polak. Inni krytycy udowadniają, że niczego nie wiem, że niczego nie widział, niczego nie czytał, — lub, że to, co widział i czytał, kosztowało zrozumiał. Postępują, jednym słowem, jak ów despotą orientalny, który, po strasznym klęsce wojsk swoich, zamiast samemu wystąpić do boju, każe wieść nie- szczęśliwego pościga, donoszącego mu o groźącym niebezpieczeństwie.

Czy to znowu nie przypomina zacietrzewienia mnichów bizantyjskich, kłócących się o literę „i“ w *homoiouios*, podczas gdy Mah-mud wdzierał się szturmem do bram Konstantynopola. Jakakolwiek mogła być teologiczna doniosłość tego dogmatu, to chwila szturm nie była stosowną porą do jego roz-bierania. W tej potrzebie należało stanąć na wyłomie i piersiami własnymi zasłaniać Ojczyznę.

Tak samo w obecnej potrzebie, gdzie Mahmud już wkroczył do stolicy, gdzie wewnętrzny wróg już rozsadza społeczeństwo polskie, nie nam nie pomaga subtelności teologiczne. Trzeba walczyć o każdą piędź ziemi, a do walki trzeba broni, i to broni skutecznej.

Dlatego też zrobiłem różnicę pomiędzy dogmatami żywiołowymi, to jest takimi, które wpływają na wolę i pobudzają do czynów, a dogmatami teologicznymi, działającymi li tylko na umysł i pobudzającymi do najwięcej do kontemplacji. Szanuję kontemplację ale w swojej porę, a w chwili walki uważam ją za ostatnią lekkomyślność. Dlatego zostawiam na uboczu całą teoretyczną, i kontem-placyjną stronę religii, a szukam sprężyn działania. Bo działanie a nie rozumowanie rozstrzyga o losach świata i narodów.

Dlatego też religia traciła wpływ na bieg wypadków i losy ludzkości wymykały się jej z ręki, ile razy religia zamieniała się w teo-logię — ile razy brał górę prąd spekulacyjny i teoretyczny z uszczerbkiem realizacji, o któ-rą przez tyle lat wołał daremnie Mickiewicz, i wołał wieszcież nas!

Co do tego stwierdziłem fakt historyczny, że od kilku generacji, potrzeba takiego dzia-łania i kierunku takiego działania w spo-łeczeństwie katolickim odczuty i ujęty został raczej przez ludzi świeckich, aniżeli przez

kościół urzędowy. Na to krytyk w *Gazecie Narodowej* się gorszy i wyrzuca mi, że, wspominając o tych wielkich świeckich szermierzach katolicyzmu, o Chateaubriandzie, de Maistrze i innych, zapomniałem o tych duchownych, od których oni musieli zacząć, pnać prawdziwej nauki!

O sancta simplicitas!

A nie wiesz ty krytyku, że nauka bez przykładu — teoria bez realizacji, jest mar-twą, nie wiesz, jak często jej wpływ odbiega od woli i intencji nauczających. Chcesz za-sługę Chateaubrianda i de Maistra przelać na ich duchownych nauczycieli, a czy byś był również gotów przelać potępienie na nauczy-cieli, którzy w szkołach jezuickich wychowali owe potwory niedowiarstwa i przewrotu: Vol-taire'a, Diderota, i naszego Trembeckiego, — wszystkich trzech adoratorów cesarskiej nie-rządniczy Katarzyny, niepowołanej później pro-tektrorki Jezuitów, która zakonowi znieśnionemu przez papieża i narody katolickie uratowała życie, utrzymując go w akademii polockiej i na Białej Rusi!

Nauka wydaje plon, staje się żywotną dopiero w chwili, w której człowiek jej praw-dę odkryje na nowo w sercu swoim. To drgnienie serca, ta chwila łaski, jest wynikiem nie kazuistyki lub argumentów, ale wstrząsa-jących wypadków życiowych.

Nie księża nauczali De Maistra, który odkrył na nowo to, co gorzało w sercu wiel-kiego Hildebranda lub Bernarda de Clairvaux, a czego oschły kościół współczesny nie mógł mu udzielić — zarodek dał ojciec prawy, ale rozwinęły go wielkie wypadki, które miały jego sercem — widok koronowanych głów pod gilotyną, Francja nurzająca się w kałuży krwi, lawa gorąca, wybuchająca z krateru re-wolucyjnego i zalewająca sąsiednie kraje, własne tułactwo, i obraz tytanicznej walki nowych bogów z dawnymi.

Nie księża nauczali religii niedowiarka i ateusza Chateaubrianda. Tak jak niedyś Mo-nica nawróciła syna swego Augustyna, jak większa część Polaków, którzy zachowali ży-we uczucie religijne, zawdzięczają to swoim matkom, tak też umierająca matka nawróciła Chateaubrianda, wzywającą go na śmiertelne łożo, ażeby powrócił do wiary. *Je pleurai et je cru.* — „Zapłakałem i uwierzyłem“.

Tak zawsze było. Nawiąna wiara dziecka, błagalny wzrok matki, miłosierdzie chrześci-jańskie wzbierające w sercu Franciszka z Asy-żu lub Wincenego à Paulo i przelewające się w gorącym potoku czynów, działały i wie-cznie działać będą tam, gdzie rozumowanie i argumenta wywołują tylko niesmak i prze-korę.

Wszelka czynna wiara jest aktem woli a nie rozumu — dziełem serca a nie głowy, wypływem wielkich nieukojonych pragnień, a nie syllogizmem. Dla tego wiara żywi się przykładem, spełnieniem, świadectwem a nie rozumowaniem i nauką. Dlatego pierwotni Chrześcijanie nazywali męczenników, słowem greckim „martyrion“ świadkami, — poręczy-cielami prawdy i wiary. W słowach Garczyń-skiego, „czynów dzielność“ świadczyła o „my-sli wysokiej“ a myśl wysoka, o nastroju serca.

29

BAJECZNIE KOLOROWA

Novela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

— Jest wyście — jedź do Monachium, pożyczę ci paręset papierków.
— I po co? Edziu powiedział, po co, na co i dlaczego? Czy tylko dlatego, aby zdra-dzić dziewczynę? Czy tylko dlatego?... Przy-szedłem do niej sam, dziewczę pokochałem — a więc ją odepchnę, rzucić, uciec, potem wy-słać, dlatego, że chłopka, że nie nauczona w księgach, że szczerza, że piękna, serdeczna?... Edziu, gdzie twoja etyka, którą wyhodowałeś w sobie na poetach świata?!

— Do pasy! mnie doprowadzasz swoją loiką i swoją bezgraniczną prostotą. Ty mę-żem chłopki, siedzącym w Bronowicach wśród nieokrzesanego ludu, ty artysta od włosów do paznokci, to nie do pojęcia?!

— A do pojęcia, ja artysta, od czuba do pięt, mieszkający w trzech pokojach na dru-giem piętrze, latający z wypasioną moją ma-gnifiką po fikszach, z wygłansowaną grzywą, w redengocio, roznoszący plotki, jak zaraze po mieście, patrzący z okien kamienicy na drugą kamienicę i obejmujący się, że patrz na naturę, idyotyzujący się z głupimi gęśmi, a obejmujący głośno ludzi, że psychologie u-prawiam! Mój drogi, chcąc być rzetelnym ar-tystą, trzeba w pejzażu tkwić od rana do no-cy, mieć go zawsze przed oczyma, bo nie wiesz, jaką niespodziankę zrobi światło i nowe czary ci odkryje. Młodzi pejzażyści holender-

scy siedzą na wsi i jakież bajeczne rzucają dzwiny. Rzetelny malarz musi w pejzażu tkwić, być otoczony naturą i słuchać, bo wtedy tylko ona do niego mówi.

— Żona — dzieci...
— Żona zajmie się gospodarstwem, cożby robiła? Flirtować nie będzie, dzieci wychowa natura. Jeżeli córki — na żony artystów; syno-wie będą artystami, jak i ojciec.

— Więć to już nieodwołalne?
— Coż mam odtwożyć? — nie wo-łałem!...

To nie ja winien „to lilla winna“...

Edzio pochwycił.

„A pod tym progiem, fala tak się toczy i tak swawolna i taka ruchoma, że wzięła w siebie dwa nasze obrazy, i przybliżyła łącząc je rękoma, chociaż nas tylko łączyły wyrazy.“

„Ach fala taka szalona i pusta, że połączyła nawet nasze usta!“

— Nikt nie jest winien — dodał Wacek — tem bardziej my. Wina nawet nie została mi w myśli i sercu. Winien jest chyba Pan Bóg, że stworzył wiosnę i nas wiosnianych w niej!...

— A więc wszystko skończone?
— Nic się nie zaczynało. Płyniemy na falach ciepłego powietrza!... Ach, jak to roz-kosznie, serce drży, pulsa biją, oddech gorący, a w sercu jakoś lekko, swobodnie. A tyś caciął, abym spał na ziemię i uciekł po niej do Monachium, do Bawarek o wielkich sto-pach i szerokich sercach.

Edzio się patrzył na niego, jak na szcze-śliwe dziecko.

— Ja już nie nie chcę od ciebie — po-wiedział. — Coż ja mogę chcieć? Ty nie masz wyobrażenia o życiu.

— Bój się Boga, nie chcę waszego wyo-brażenia o życiu i gardzę waszą walką. Co po niej, jeśli mi jest tak dobrze.

— I nie chcesz skosztować zakazanego owocu?

— Ani mi w myśli, nie chcę. Dobrze mi bez świadomości.

— Leciłeś po świadomość pleneru do Paryża.

— Rwałem się do słońca i w nagrodę Bóg zesłał mi tę odrobinę rozkoszy. Plener, to słońce, światło...
Księżna, otoczona młodzieżą, wyszła w stronę Bronowic, naprzeciw powracających. Ciekawa była Jagusi, liczyła dużo na sprawozdanie Edzia. Konie stanęły, młodzież zniósła Wacka, Edzio znalazł się przy księ-żnie.

— Mów pan o swych osobistych wraże-niach, — prosiła, wysuwając się naprzód z Edziem.

— Wszystko, jak w bajce.

— Tak czarowne?...

— Nie to, lecz działającym osobom, zda-ję się, że są ludźmi bajki. Wacek wierzy, że jest Kirkorem, a matce Jagusi, że Kirkor po jedną z cerek zajeżdżał. Nazywa go, jak wdo-wa w Bailladynie, królewiczem!...

— A Grabców widziałeś?

— Pełna wieść!... Zlecieli się oglądać ko-nie i powóz księżnej.

— Jagusia ładna?...

— Lud pewno sobie nie wyobraża pię-kniejszej wiosny.

— A pan Wacław?...

— Oczarowany przez „Skierkę“... Są jak w Bailladynie dwie „lostry“, obie równie piękne.

— Jagusia do której podobna?

— Oczywiście do Bailladyny, lecz warkocz Aliny choć ciemny, a sama różana.

— Kirkor piękności ich przeszłości okre-sła, pamiętasz pan?

— Edzio zaczął:

„Jaki wybór trudny,
„Starsza jak śnieg — u tej warkocz cudny,
„Niby listkami brozo przyszydzana.
Ta z alabastrow — a ta zaś różana.
Ta ma pod rzęsą węgle — ta fioletki.
Ta jako złote na zorzy aniołki,
„A ta zaś, jako noc biała nad rankiem.“

— Przecież! Wy macie poetów i dla-tego jedynie czuję się szczęśliwą, że Polką zostałam.

— Księżna mnie wzruszasz, lecz istotnie być rodzaczką Słowackiego jest pewnego ro-dzaju satysfakcją.

— Lecz trzeba go odczuć i zrozumieć, jak my go odczuwamy. Jakże mało u was ludzi, którzy go pojmują... Etyka piękna w was-zem społeczeństwie jest jeszcze bardzo mało rozwinięta.

— To tylko w sferach, w których się księżna obracać musisz. Obejrż się Pani, cała ta młodzież, z Wackiem na czele, która za tobą idzie, deklamuje przy pracy Słowackie-go. Wacek kocha dziewczynę jak Kirkor, jak Słowacki w „Swajcarji“, jak student w „Zło-tej czasce“. Sam nie wie, czy ją kocha dla niej, czy dla Słowackiego i pleneru. A pe-wno Słowacki, plener i dziewczyna w kolorze, łączą się w jedną całość i wytwarzają w jego sercu kult wiosny.

— Wielki to ciężar — szepnęła księżna

— przysię na świat w tej sferze — i przez nią być skazaną całe życie męczyć się w atmo-sferze tak nudnej i szarej... Przeżywamy w niej czyszcenie na ziemi, a wydobyć się nie-podobna, jest się związaną. Gdybym te mci przecięta, zostałabym sama. Do waszego świata wejśćbym nie mogła i trzeba by wrócić zaawstydzoną i upokorzoną do swego.

Zawsze księżno jest to świat, który panuje i został w nim, jak królowa. Gdy-bys zesłała, to jak Dante do piekła, bo zoba-czyłabyś piekło małostek i nędzy ludzkiej. Uczonych naszych, którzy z rozkoszą i dla rozkoszy zostają naszymi lokajami. Mieszczan-stwo małe, ciasne, łepo, zazdrośne, zanurz-o-ne w drobniutkich plotkach i intrygach swego otoczenia.

— Kto wie, czy nasz artysta nie zrobił najlepszego wyboru? — przerwała księżna.

Edzio spojrzal zdziwiony.

— Gdyby wziął mieszczańkę, która mu do domu przyniosła tysiące wymagań bez możliwości ich zaspokojenia, a w zamian nie dała mu nic, nie, nic!... Nie dałaby mu ser-ca, bo go nie ma, nie dałaby mu uroków poezji, zapachu do sztuki, odczucia artysty, bo ich nie posiada. Nie dałaby mu prakty-czności, bo jej tego życie nie nauczyło. Nie dałaby mu rozumu i wykształcenia, bo o tem nie ma pojęcia. A za to wszystko, czego nie ma, dostaby parę wyuczonych jak kanarek „kawałków“ na fortepijanie i parę gramatyk obcych języków, bez zastosowania. Powiedz drogi pan, czy Jagusia ze swoją szczerością, prostotą, miłośnią, zdrowiem, pracowitością, a prawie bez potrzeb, nie jest strokroć lepszą dla artysty żoną?...

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

Ażeby użyć zrozumiałego obrazu, jak wiara w zbawienie ojczyzny rodzi się z nieukojonego pragnienia i jest nieczem bez dzielnych czynów które stwierdzają tę wiarę, bez „martyrów”, bez świadków, którzy życiem przyczyniają się do jej odbudowania, a których śmierć nawet tylko jest zapowiedzią jej zmartwychwstania, tak też wiara w zbawienie i własne i rodzaju ludzkiego wypływa z serca, z nieukojonego pragnienia nieskończonej doskonałości i z wiary w możliwość jej osiągnięcia.

Wy, którzy myślicie, że wiara się krzewi katechizmami i apologetyką scholastyczną, przeżyjcie życie wielkiego Ojca Kościoła, św. Augustyna.

Znał już pismo święte, ale ta ewangelia — to postanowienie, jeszcze do niego nie trafiło, nie pizemowiło. Pozostał zimny. Pierwszy promień wyższego światła zabłyszczał mu z dzieła świeckiego filozofa, z zaginionego dzieła cyrografu „Hortensius”. Chwila przebudzenia przyszła w dwadzieścia lat później. Przyjaciel jego Pontian, opowiadał mu o pustelniku Antonim i o dziełach łaski, okazujących się w prostaczym pustelniku Tebaidy. Te przykłady tak podziwiał na św. Augustyna, że powiada, serce mu się rozdarło i opłonało go głębokie zawstydzenie. „Coż się dzieje, co straszę, prostacy się podnoszą i niebo zdobywają, a my, w naszej uciążliwości bez serca, tarzamy się w kałużach. Czyż mamy się wstydić, że ich naśladować mamy, którzy o tyle stoją wyżej od nas, a nie raczej wstydić, że się wstydzimy ich naśladować”. Wzburzon szuka samotności w ogrodzie, obraz zmarłego dotąd życia stał się mu przed duszą, nieczułe dotąd serce drgnęło, młota nim rozpacz i zgrzyzota, aż nareszcie znajduje uspokojenie w strumieniu łez. Stała chwila łaski, przebudzenie wiary, początek niezmordowanego działania i apostołstwa.

Nie dogmata teologiczne go nawróciły, chociaż je znał i nad nimi rozumował od wielu lat, ale prawda żywcia.

Chwile podobne zdarzają się w każdego człowieka, żyjącego życiem religijnym. Prawie nie znam powyższego Anglika, któryby takiej chwili nie przeżył. W obecnej Francji natomiast, o ile jest materialistyczną i pogańską, nie podobną. Michelet jest ostatnim wielkim pisarzem francuskim, który umiał rozróżniać. Obecnych autorów trawi paląca gorączka, która wysusza źródła natchnienia i entuzjazmu u mężczyzn, a miłosierdzia i płodności u kobiet.

U nas, na polu religijnym, w nowszych czasach, chwile, jak ta doznana przez św. Augustyna, rzadko się pojawiają. W literaturze prawie tylko w wyznaniach Towiańczyków. A przecież Polak z natury skłonny jest do wzruszenia i rozróżnienia, serce mu się podnosi na każdą myśl szlachetną i wzniosłą. Czemuż tak często ociąga się i waha z wykonaniem?

A przecież dogmat, prawda lub teoria stają się żywą religią dopiero w chwili, w której się budzi postanowienie przeprowadzenia ich w życiu — postanowienie wykonania — realizacji! Dlatego też religia każdego człowieka i każdego narodu składa się nie z dogmatów lub doktryn, o których wie, lub o których słyszał, lub które przyjmuje w słowach lub definicjach, ale z tych, nad których urzeczywistnieniem gorąco i niezmordowanie pracuje. Nie „credo” wyznawane w słowach, ale „credo” objawiające się w życiu jest mierzniem i „sprawdżaniem” religii każdego człowieka i każdej epoki.

Otóż w przedmowie Reformacji, w chwili kiedy zewnętrzna budowa kościoła imponowała największą okazałością i jak wieża gotycka pod gwiazdy sięgała i cały widnokrąg nieba zdawała się zapieścić, — kiedy teologia scholastyczna zdawała się wydoskonalać do najdelikatniejszych subtelności i zdawała się paupelować nad rozumem aż do najskrytszych jego tajników, — kiedy „credo” wyznawane zdawało się wydoskonalać i wykonywać aż do ostatniej kropki nad i — w tej samej chwili „credo” objawiające się w życiu, stało się oschłe i zwiędłe jak nagi, co więcej, życie było najczęściej tylko zaprzeczeniem wiary wyznawanej w słowach. Nigdy jeszcze w historii tak duch ożywczy nie ulotnił się był z Kościoła, na którego najwyższych tronach rozsiadły się rozpusta i zbrodnia, a na wskroś przemikały hipokryzja i światłość.

W ten to strupieszasty Kościół uderzył grom Reformacji, — z tego to letargu obudzili go Jezuici.

Piast.

Zatarg grecko-turecki.

Sprawa Kretańska w parlamentach.

W Izbie poselskiej parlamentu włoskiego, toczyła się 11 b. m. żywa dyskusja nad sprawą kretańską. Zainaugurował ją były minister Sonnino, oświadczając, że on i jego stronnictwo sprzyja koncertowi europejskiemu, uznaje jego pożyteczność, lecz zarazem ma prawo domagać się od gabinetu, aby tajemnicą nie osłaniał roli, jaką Włochy w tym koncercie odgrywały. Guibly Włochy — twierdził mowa — wprowadziły w stosunek mocarstw do rządu w Atenach, ton bardziej życzliwy, filohelenski, Grecy z ufnoscią patrzyli na Włochy, a wskutek tego łatwiejśm byłoby utrzymanie europejskiego pokoju. Sonnino zaś żądał, aby rząd wystąpił z inicjatywą, w kierunku umożliwienia Grecji wycofania się z arcytrudnego położenia. Wśród ogólnego napięcia umysłów złożył z ławy deklarację prezydent ministrów di Rudini. Oświadczył on, że pochwalenie stanowiska rządu, jest zarazem wotum, złożone za utrzymaniem pokoju, za sprawiedliwością i zachowaniem równowagi na morzu Śródziemnym. Sprawa, którą rząd zastępuje, nie jest zbyt popularną; kiedy jednak ministerstwo stara się według sił i możliwości służyć ojczyźnie — bierze zarazem na siebie ciężką i bolesną odpowiedzialność: Instrukcje, udzielone admirałowi Canevaro — mówił Rudini — ograniczają się do tego, aby Włochy nie potrzebowały odgrywać roli zan-

darma w cudzej służbie. (Głosy: bardzo dobrze!)

Następnie odprębiał prezydent ministrów zarzut o zdeptaniu przez rząd zasady narodowości, owszem, stał zawsze na jej czele i starał się z państwami europejskiego koncertu bronić na Krecie słabych, walcząc za wolność chrześcijan i przygotować wprowadzenie samorządu na zurutowanej powstaniem wyspie. Z powodu uwag Sonnina, zauważył Rudini, że niepodobna mu w obecnym stanie rzeczy przedłożyć Izbie księgi zielonej o Grecji. Włochy muszą razem postępować z mocarstwami, gdyż ewentualny separatyzm zachwiałby ich stanowiska jako polegi morskiej i państwa, mającego najwyższe interesy na morzu Śródziemnym. Włochy dotychczas nie zastąpiły na wzór mocarstw oddziałów swoich marynarskich wojskami lądowymi.

Gdyby się okupacyja Krety przedłużała, zastanowi się rząd nad wysłaniem na wyspę wojsk lądowych i częścią mobilizacyją floty.

Po mowie prezydenta ministrów wniósł Cappelli następujący wniosek: „Izba przyjmując do wiadomości oświadczenie rządu, przechodzi nad nim do porządku dziennego”. Rudini ten wniosek przyjmuje. Z opozycji zapowiedział Sonnino, że będzie głosił przeciw propozycji Cappelli, gdyż nie może zgodzić się na wyrażenie zaufania rządowi. Rudini odparł, że wobec oświadczenia Sonnina, musi się od Izby domagać wotum ufnosci. W imiennym głosowaniu przyjęto porządek dzienny Cappelli 218 głosami przeciw 132. Tak zwycięstwem świetnem gabinetu skończyła się czterodniowa rozprawa nad sprawą kretańską w parlamencie włoskim. Rząd wyszedł z tej rozprawy silniejszym, opartym o zwartą większość.

W angielskiej Izbie niższej użalał się Harcourt, iż rząd przeciwiał się rozprawie nad postawionym przez niego wnioskiem, ażeby w ten sposób uniknąć konieczności dania wprost odpowiedzi.

Wolność Krety i pokoju Europy — to tylko puste, ogólnikowe frazesy. Co czyni rząd i co uczyni? Ostatnia rzecz w Tokacie jest ładnym komentarzem do działania europejskiego koncertu. Co się tyczy Armenii i nie przeprowadzonego oczyszczenia Krety z Turków — pokazuje się, że wpływ Anglii jest beznadziejny. Opozycja nie może się zgodzić na to, ażeby polityka Anglii była kontrolowana przez politykę mocarstw. Tego nie ścierpi wielki, wolny naród angielski. Stronnictwo liberalne jest zdecydowane zwalczać rząd. (Oklaski z taw opozycji).

Balfour odpowiedział na to, że nie było nigdy bardziej dwuznacznego wniosku anizeli ten, który ogłosił Harcourt. Z pewnością wniosek ten nie pochodzi tylko z jednego stronnictwa. Zdania stronnictwa liberalnego są chwilowo co do tej kwestyi podzielone.

Polityka Serbii.

Z Belgradu donoszą do *Polit. Corr.*: Starcie wojsk na granicy grecko-tureckiej wywołało w opinii publicznej serbskiej pewne zaniepokojenie, nie wpłynęło jednak zupełnie na stanowisko rządu belgradzkiego.

Z nad granicy grecko-tureckiej.

Bandy partyzanckie zniszczyły telegraf między Greveną a Janiną. Partyzanci zdobyli podobno miejscowość graniczną Baltimo, chociaż na razie brak jeszcze urzędowego potwierdzenia tej wiadomości.

Posel turecki Assim bej zwrócił uwagę ministra spraw zagranicznych, Skuzasa, że nowe oddziały powstańcze przygotowują napad na terytorium tureckie.

Powstańcy obsadzili także Borovo, pod którego murami stoczono zeszłej soboty krwawą walkę.

Turecy, w czasie walk, stoczonych z powstańcami w piątek i sobotę, stracili ogółem 210 żołnierzy. Stery urzędowe zapewniają, że także regularne greckie wojska przekroczyły 9 b. m. granicę turecką.

Dzienniki tureckie podają straty greckie na 2.000 ludzi. Onegdaj w samej bitwie pod Spilo padło 1.000 greckich powstańców. Cyfry te są — zdaje się — mocno przesadzone.

Nowe posiłki.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Londynu, że Rosja i Francya postanowiły z powodu zamierzonej blokady portu w Pireus wznowić swoje eskadry na wodach Krety i morza Śródziemnego.

Na Krecie.

Dla wzmożnienia załogi tureckiej w fortecę Kissamo (zatoka Sardabai) przypłynęło 50 żołnierzy. Gdy posiłki te wysiadły na ląd, powstańcy strzelali do nich. Mimo to żołnierze tureccy pod osłoną ognia z dział eskadry europejskiej zdołali dotrzeć do fortecy.

W ostrzeliwaniu temu brały udział austriackie okręty „Kronprinzessin Stephanie” i „Schenico”. Kule austro-węgierskie dział dziesiętkowały straszliwie powstańców i zmusiły ich do odwrotu.

Epidemie.

Z Kandyi donoszą, że nagminnie szerzy się tam ospa. Oprócz ospy, tyfus w ostatnich dniach prawdziwie robi spustoszenia. Chorzy, nie pielęgnowani należycie, rozwijając epidemii. Am Turecy, ani Anglii, stojącej załogą w mieście, nie czynią nic dla położenia kresu zletem. Włamywania się do domów i kradzieże powtarzają się coraz częściej. W mieście panuje zresztą anarchia.

Rzeź w Tokacie.

W angielskiej Izbie gmin oświadczył sekretarz parlamentarny, Curzon, że w czasie zamieszek w Tokacie zabito 89 osób. 36 ciężko rannych, a 250 domów zrabowano. W sąsiednich osadach zniszczono 24 domy, a 35 mieszkańców wymordowano.

Z Turecyi.

W Konstantynopolu krąży od ręki do ręki broszura z opisem okrucieństw, dokonanych

na mahometanach przez chrześcijan. Broszura ta wywaja wszystkich wyznawców Islamu do walki świętej i krwawej zemsty. Turecy na prowincyi, szczególnie w Albanii burzą się. W Walonie spłądowała banda baszybożuków składy broni. Rząd turecki sam uzbraja zbójckie bandy baszybożuków i w ostatnich dniach wysłał dla nich 10.000 karabinów do Janiny.

Konstytucja Krety.

Narady ambasadorów w sprawie konstytucyi, jaka ma być nadana Krecie i nad kwestyą oznaczenia osoby gubernatora — doznały chwilowej przerwy skutkiem zajść na granicy Tessalskiej i — jak się zdaje — nie prędko będą doprowadzone do końca. Porta zaprosiła ambasadorów, ażeby wspólnie z nią przystąpili do opracowania konstytucyi dla Krety. Reprezentanci mocarstw jednak, widocznie z polecenia swych gabinetów, odrzucili tę propozycję i dali równocześnie Turecyi do zrozumienia, że mocarstwa są zdecydowane sprawę tę załatwić bez współudziału tureckiego rządu. Jak słychać, chcą mocarstwa przyjąć jako wzór dla konstytucyi kretańskiej statut wschodniej Rumelii, czemu naturalnie sprzeciwiały się Porta, pomna nie-miłych doświadczeń z r. 1855. Rząd otomański życzy sobie natomiast, ażeby dla nowej konstytucyi kretańskiej przyjęto jako wzór statutu Samos lub Libanona.

Co się tyczy kwestyi gubernatora, to pewnem jest, że Porta sprzeciwiały się stanowczo temu — o czem zresztą wspominały dotychczas pisma angielskie i greckie — ażeby tym gubernatorem miał zostać któryś z książąt greckich lub greckich poddanych, a natomiast będzie trwała przy tem, ażeby mianowano autonomicznym namiestnikiem Krety kogos z zagranicy, lub zresztą nawet jakiegoś Greka, byle on był poddanym tureckim.

Teatr przyszłej wojny grecko-tureckiej.

(II.) Mając więc takie warunki i taką przemoc w rękę, nie można było nawet na chwilę wątpić, aby wódz turecki mógł mieć zamiar zwycięstwa swych sił przed defenzywą w terenie gorskim, w którym musiałby rozdrobić i zmarnować swą tak silną armię, aby nią prowadzić partyzantkę, podczas gdy przed nim rozciąga się w pobliżu obszerna dolina Tesalska, w którą tylko szybkim pochodem i ruchem zaczepnym zwałić się potrzebuje, aby tu rozwinąć i zużytkować swe siły, zgnieść przemocą i niespodziewanym napadem, jak huragan, słabszą o wiele armię grecką nad brzegami Salambryi, a tak otworzyć sobie drogę do Aten.

Wyzyskując tylko wylczone drogi, może Edhem pasza rozdzielonemi siłami spieszenie maszerować, a połączonemi walczyć na dowolnym punkcie frontu swego. Zwycięstwo jest więc w jego ręku — a to zwycięstwo pozwoli mu, albo pobić Greków i zmusić ich do odwrotu do Aten, albo odrzucić ich w bok i otworzyć sobie wolną drogę ku południowi; może odciąć dywizję, stojącą w Artie, od jej podstaw i zgnieść ją przy pomocy armii tureckiej, stojącej w Albanii.

Przeciwko oddziałom partyzantom, zabiegającym się Turcy przez zajęcie jeszcze w dniu 16 marca miejscowości Koszinyr, między Domenicą a Graveną, zakrywając przez to drogę do Serfidze i Elassony od strony zachodniej. Nie zdołali jednak obsadzić gór rozległych, w których taki Trikuia przy pomocy sprzyjającej partyzantom ludności gorskiej, miejscowej, jest panem, jak długo opierać się może na armii greckiej.

Przed frontem mają Turcy tylko armię grecką w sile 12 do 15.000 między Domenicą i Karyą, a w sile 10.000 ludzi między Karyą i morzem, która wraz z rezerwami liczyć może 45.000 i 1000 kawalerii. Mogą z nią oni napasać na jednym skrzydle, zanim tu rozrzucona na długiej linii armia skoncentrować się zdoła, aby do obrony w szacanych polowach, chociażby chwilowy stawieć opór zdołała, mogła nawet przy pomocy floty operującej na obu sąsiednich morzach i gerylasowej partyzantów greckich. Chcąc pomszoć, muszą partyzanci z gór schodzić w doliny i staczać walkę z Turkami, do czego potrzeba mieć organizację militarną, wojenną.

Zdaje się, że Edhem pasza przygotowany jest na wszystko, że obliczywszy szanse i rozważywszy wszystkie możliwe wypadki, całkiem słusznie zamierza działać ofensywnie, przedewszystkiem naprzeciw armii greckiej pod Larissą, której chce zadać pierwszy cios ciężki, by potem swobodnie pogadać z partyzantami.

Wobec tego, że armia grecka jest rozrzucona na zanadto wielkiej przestrzeni, a do tego liczebnie za słabą, aby Turkom chociażby i w szacach i przy pomocy partyzantów jakoteż swej floty stawieć skutecznym opór czas dłuższy — wobec tego, że jest za słabą, aby mogła się zdecydować do prowadzenia partyzantki na całej linii i wszystkimi siłami, gdyż przez to jeszcze bardziej by się osłabiła, i pozbawiła możności obrony swej strategicznej podstawy — rzeczą ciekawą, jak ona da sobie radę.

A przecież Grecy na Krecie składają równie dowody waleczności, jak i zdolności wojaskowych — stawiać czoło na wszystkich punktach całej Europy.

Rzucmyż teraz okiem jeszcze na sytuację tego przeciwnika, który wedle zdania całego świata, rzuca się dziś jakby z motyką na słońce, chociaż sięle wzięwszy, jeszcze tak złe nie jest może — a co być może, co się stać może — któż z nas przewidzieć zdoła?

Grecyja na wprawdzie małą, ale waleczną, dobrze zorganizowaną i we wszystko zaangażowaną armię. Flota grecka kieżniejsza jest i lepsza od tureckiej, a partyzantów w tak koryzystnym dla nich terenie gorskim grasujących czyhających nie będzie, można do boju prowadzić przez wytrawnych oficerów o których nie trudno.

Że Turcy nie brak mnościwa pobocznych kłopotów, o tem wiemy — ale wiemy także, że na wypadek np. rozruchów w Armenii siedzi i przyjaciele Padyszacha, Rosyanie nie omieszkają pomszoć mu, przygotowywawszy dwie dywizye koto Erzerum do zajęcia i uspokojenia na wieczne czasy Małej Azji.

Grekom to nie pomoże. Popelnili oni błąd, nalużycie siły swojej armii rozrzucając na stosunkowo za wielkiej przestrzeni, a tak samo i rozdrobili swoją flotę. — Wspierając powstanie Kretańczyków, znułowili wprawdzie chwilowo Turków do osłabienia się przez atakowanie tam wojsk i okrętów, ale dziś, gdy Europa cała Turkom pomaga, cofnąć musieliby swoją flotę z pod Krety do Cerigo, stracili nawet związek z armią pułkownika Vassosa i pytanie, czy nie woleliby zabrać armię z Krety na swoje statki i przewieźć ją do Grecyi dla obrony własnej ojczyzny przeciwko przemocy lądowej armii tureckiej.

Armia grecka, licząca co najwyżej czterdzieści kilka tysięcy, stoi na długiej linii Art, Kalabak, Larissa, rozciągnięta od brzegów morza Jonickiego aż po Archipelag grecki wbrew zasadzie, że „kto wszystkiego broni, nie nie broni”. — W Artie stoi jedna dywizja, w Epirze druga, a Tesalii trzecia dywizja piechoty, każda po trzy brygady — razem dziewięć brygad. — Te 9 brygad piechoty skoncentrowawszy i rzuciwszy szybko w jedną flankę armii tureckiej, mogłoby bez kwestyi nie tylko strzymać Edhema baszę w pochodzie, ale nawet zadać mu nieśmiertelny cios przez wygraną taktyczną — zaś zwycięstwo strategiczne mogłoby Grecy odnieść dopiero przy skutecznej pomocy partyzantów greckich i macedońskich, gdyby im się udało tę armię turecką od strony gór Agrafa i od strony gór Colonias, Klibotini, Argenta i Rodopu czyli Despotu zaatakować równocześnie z flanki i za plecami, a przez to odciąć od Saloniki i Carogrodu, atakując flotę równocześnie od strony Archipelagu greckiego. Na taki jednak manewr ktoś może liczyć? Przeciwnie, marsz Edhema paszy na południe zniewala partyzantów greckich do obrony gór Pindaru, które strzegą wejścia do Aten, a może i do odwrotu Imitichem gor Albio do połwyspu Morei Blokady Saloniki i wybrzeży tureckich przez grecką flotę, może przeszkodzić flota europejska, i w razie zamknięcia portu Volo — gdzie się schroni flota grecka? Nawet flota z pod Cerigo gdyby jej się udało zabrać z Krety armię walczącą Vassosa niezdolną jej wysadzić na ląd grecki, gdy ten blokowany będzie przez Europę.

Wiadomości polityczne.

Walka z wiatrakami. Oficjalna *Nord. Ally. Ztg.* pisze: „Narodowo polska agitacja, pracująca w sposób mniej lub więcej zakryty nad oderwaniem części państwa pruskiego oraz odbudowaniem polskiego państwa narodowego, ale wszystkich, którzy chcą widzieć, wzmogła się w ostatnich latach nadzwyczajnie wszędy i głąb. Do dwóch dawnych czynników propagandy, szlachty i duchowieństwa, przylączył się stan trzeci, który się podniósł pod opiekunem skrzydłem Hohenzollernów. Dawna rzeczpospolita szlachecka nie o nim nie wiedziała. Jest to bardzo niemły przykład historycznej niewiedzy, przedstawiającej się oczoni naszym. Dawnej tak spokojnej masy polskiego ludu, dziś już nie są tem, co o nich twierdzą naiwni sędziowie. Włosławienstwo pruskiego panowania przyniosło im wolność ludzką, ekonomiczny dobrobyt i skutkiem tego z każdym dniem wzrastającą samowiedzę. Niestety samowiedza ta obecnie objawia się w tem, że ogień agitacji, dotąd tylko przez klasy panujące pilnie podniecany, już teraz w dalszych kołach ludu znajduje chętnych popleczników.

Rząd pruski działaniu temu nie może beczynie się przypatrywać. „*Berl. Tagbl.*” i „*Koeln. Volkszt.*” usiłują z wyboru świeckiego wydobycie naukę historyczną. Ale my znany inne, jeszcze skuteczniejsze nauki historycznej, jak to czy owo efemeryczne zwycięstwo wyborcze. Nauki te stwierdzają, że Sarmatów nigdy się sobie nie zjedna pieczętami (!!) i nieuzasadnionem ustępstwami. Niech sobie niesumienne agitacyja z opieki państwowego praw i obowiązków chwilowo wybiją kapitał, ale rządowi nie wolno ustępować w niezachwianem podtrzymywaniu praw i obowiązków swych i z całą stanowczością musi występować przeciwko wszystkim usiłowaniam „wrogów państwa”.

Najciekawsze z tego wszystkiego, gdzie berliński *officinos* odkrył owe „pieczęty” i „nieuzasadnione ustępstwa” rządu pruskiego wobec polskich poddanych, grzyząco go tak silnie w oczy?

Wizyta cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, której program już ściśle ułożono, nie podoba się Francuzom i wzbudza u nich pewien niepokój. Valfrey (Winst) podnosi w *Figaro*, iż odpowiedź na powiny podzielać, jak sygnał alarmowy, na tych Francuzów, którzy czują się niezadowoleni z powodu aliansu francusko-rosyjskiego. Widzi on w owej wizycie dowód, że Niemcy i Austro-Węgry gorąco życzą sobie wejść w sojusz z Rosyą i do tego celu wszelkimi siłami dążyć będą.

Jak mogła wizyta, mająca na celu od wzajemnienie się carowi za jego odwiedziny w Wiedniu, otworzyć pole tego rodzaju kombinacyom — to już rzecz p. Valfreya.

Z parlamentu. W angielskiej Izbie gmin na posiedzeniu d. 12 bm. oświadczył Curzon, iż rządowi nie nie wiadomo o oświadczeniu włoskiego ministra, jakoby rząd włoski zamierzał oddać Kasalę Egipcjowi. Rząd egipski będzie rzeczywiście mógł się zastanowić nad tą sprawą dopiero wtedy, gdy rząd włoski wystąpi z podobną propozycją.

Na zapytanie Fielda, czy rząd zamierza poczynić kroki potrzebne dla zwolnienia konferencyi w sprawie bimetalizmu, odparł Balfour, że nie ma nie dodać do oświadczeń swych zeszłorocznych w tej sprawie, a mianowicie, że rząd angielski po inicjatywie swej co do zwolnienia podobnej konferencyi, nie spodziewa się żadnych korzyści.

Następnie oświadczył Curzon, że angielski wicekonsul Balman, który brał udział w komisji śledczej w Tokat, doniósł, iż dnia 31. m. podczas rzezi w owem mieście, zamordowano 89 osób, 36 rannych, a 280 domów spłondrowano.

Na posiedzeniu d. 13 bm. parlament otworzony do 26 kwietnia.

Parlament włoski na posiedzeniu dnia 13 b. m. przyjął adres, mający być królowi wręczony, jako odpowiedź na mowę tronową, odrzucający przedtem wszystkie poprawki, stawiane przez skrajną lewicę.

W parlamencie rumuńskim na posiedzeniu d. 13 bm. przedstawił się Izbie nowy gabinet, którego skład jest następujący: Prezydym i sprawy zagraniczne: Sturdza, skarbi: ks. Kantakuzeno, sprawy wewnętrzne: Ferekide, rolnictwo, handel, przemysł i domeny: Stolojan, oświata i wyznania: Spiro Haret, roboty publiczne: Bratiano, sprawiedliwość: Aleksander Djuvara, wojna: generał Berendey.

Prezydent ministrów, Sturdza, odczytał w Izbie deputowanych i w senacie następujące oświadczenie: „Wyszedszy ze stronnictwa narodo-liberalnego, trzymać się będziemy równie, jak nasi poprzednicy, drogi, jaką nakazuje doświadczenie długoletniej, pożytecznej pracy dla kraju. Dokładając się wszystkim staraniom, aby wypełnić ściśle podjęte obowiązki i prosimy wszystkich członków parlamentu, aby nam nie odmówili poparcia. Ścisłe od tego poparcia zależni, będziemy się starać o utrzymanie powagi i godnego stanowiska królestwa, dążąc do rozwoju jego interesów”.

W Izbie wystąpił dep. Fleva przeciw nowemu gabinetowi i jego oświadczeniu, zarzucając mu, że nie jest on niczem innem, jak tem samem ministerstwem Sturdzy, które ustąpiło w listopadzie ubiegłego roku. Ogólne szemranie wywołał szereg ataków osobistych na nowych ministrów. Prezydent ministrów oświadczył krótko wśród żywych oklasków przeważnej większości, że jest reprezentantem większości parlamentarnej i ona jest powołaną do sądzenia.

W senacie, po nader gorącym przyjęciu oświadczenia, przystąpiono do wyboru nowego prezydenta w miejsce Sturdzy. Wybrano 54 głosami dawniejszego ministra sprawiedliwości, Eugeniusza Stalesco.

Niemiecka rada związkowa nie może dojść do porozumienia w sprawie reformy wojskowego procesu karnego. Wedle najnowszych doniesień z Monachium, domaga się Bawaryja, by utworzono dla niej osobny trybunał militarny. Jakoż prawdopodobnie uczynioną zostanie w tym duchu koncesya na rzecz Bawaryi. Dla reszty Niemiec kreowany będzie najwyższy trybunał dla spraw wojskowych w Berlinie. Temu trybunałowi kontyngent bawarski podlegać nie będzie w czasie pokoju, natomiast podczas wojny trybunał w Monachium zawieszony będzie w urzędowaniu, lub też ograniczoną zostanie jego kompetencya. Tak więc separatystyczne dążności Bawaryi i w tej sprawie wyszły na jaw.

Anglia w Afryce Południowej. Pomimo zamknięcia obrad parlamentu angielskiego, ważna nietylko dla Południowej Afryki sprawa Delagoy nie została zawieszona na kolku. Mimo wszelkich oficjalnych zaprzeczeń, utrzymuje się uporczywie wieści, że Anglia, za każdą cenę, chociażby nawet podstępnie, dąży będzie do owdarcia jej temi posiadłościami portugalskimi. Projektowana demonstracyja floty angielskiej w zatoce Delagoy stoi w nazbyt widocznym związku z tymi planami. Oczywiście wprost Portugalie zaatakować na jej terytorium niepodobna. Berneński sąd rozjemczy nie załatwił przedłożonej mu kwestyi przedęj, jak w pierwszej połowie 1898 roku, owoż konieczne wyszukać sobie trzeba inny pretekst. Tym razem przyszła kreska na Niemcy, z któremi Anglia, co do południowo-afrykańskiej kwestyi ma nie od dziś na pieńku.

Niemcy istotnie zresztą i w dalekich owych krainach dają świadectwo swej zachłanności, a specjalnie co do Delagoy mają również pewne plany, które Anglii podobać się nie mogą.

Dla pokrzyżowania ich przygotowuje Cecil Rhodes nową, nie określono bliżej awanturę i w organie swym *Dail Mail* wydawanym w Kapsztadzie, przygotowuje już do niej szczegóły.

Jakby pogroźka padły też słowa Goschena na bankiecie, urządzonym w Londynie dnia 9 bm. ku czci gubernatora kolonii Przyładku Milnera. Goschen radził Milnerowi, by, jeśli chce odetchnąć angielskim powietrzem w Afryce, udał się do Simonstowa, głównej stacyi floty angielskiej. Zebrana tam marynarka może być dostateczną rekompensą, iż Anglia zdecydowaną jest utrzymać za każdą cenę su-premacyję w owych stronach. Anglia nie będzie wahała się dowiedzieć, iż za High-commissionerem stoi cała jej potęga.

Panama. Paryski korespondent *Berlin. Tageblattu* donosi: Dochodzenie w sprawie panamskiej, które uszczegółowiło, znowu nagle postąpiło naprzód. U sędziego śledczego Poittevina zjawił się nagle poszukiwany od dawna gieldowy totumfacki Artona, były zaradnik korykański Bastelika. Okazuje się teraz, że był prefekt policyi paryskiej Andrieux, ulokował był tego ekszandama u niejakiego Giovannellego, faktora do różnych interesów, w tym celu, aby we właściwej chwili okazać go na widowni. Gdy teraz nastąpił zastój w śledztwie, ponieważ się nagle nie udało właściwem, wnieść oskarżenie na podstawie zeznań samego tylko Artona uznał Andrieux za dogodne wydobyć Bastelikę z ukrycia. Wystał go więc do Poittevina, który Korykańnia do półnoocy indagował a następnie do starszego prokuratora go odprowadził. Przesłuchiwanie ma podobno trwać cały tydzień. Ma być faktem, że Bastelika potwierdził wszystkie zeznania Artona i że znajdujący się już w aktach spis tych członków parlamentu, którym z polecenia Artona pieniądze zanosił, jest akuraty. Agent Giovaneli powiedział pewne-

ziennikarzowi: „Obaczmy piękne rzeczy. — Pierwszy połów jest niczem w porównaniu z tym, którzy właśnie zaciągają”.

Nowa taryfa cłowa, ustanowiona przez Zjednoczone, wzbudziła w Europie wielkie poruszenie. Niemcy sposobią się nawet do wojny cłowej z Jankesami. Prą ku niej zwłaszcza agraryusze, gdyż spodziewają się podniesienia cen zboża, skoro utrudnionym zostanie przywóz z Ameryki. Odzywają się jednak głosy, że zmniejszenie przywozu amerykańskiego, miałyby jedynie ten skutek, iż zwiększyły się przywóz z Rosyi, Argentyny, Egiptu i Indyi, nie mówiąc już o Węgrzech. Dla przemysłu niemieckiego i ta powstałaby trudność, że te fabryki stanęłyby z powodu braku amerykańskiej bawełny.

Przeciwko taryfie remonstruje także Francya. Z Waszyngtonu donoszą, że tamtejszy ambasador francuski, wniesie już w tych dniach protest przeciw nowym cłom wwozowym.

Z kraju.

Z pod Przemysła 12 kwietnia.

Ostatnie wypadki, które zaszły w Wiedniu, a pierwsze, jasne i otwarte postawienie wobec świata ruchu radykalnego wśród włościan zalewała nas, którzy prawie w centrum ruchu siedziemy, do zabrania głosu. Wyznajemy, że już przed dwoma laty badając z całą ścisłością ten ruch, patrząc na nagłą zmianę włościan, definiowaliśmy ten ruch tak, jakim on był istotnie, jakim go w wiedniu przedstawiono i jakim rzeczywiście jest.

Niestety, wyrażonym przez bardzo poważne osobistości zaprzytywianiem a nawet więcej gdyż na publicznych zgromadzeniach przedwyborczych jeszcze do Sejmu, wypowiedzianym na podstawie dowodów poglądom nie dawano wiary. Mysły już przed dwoma laty przestrzegali, władzę tutejszą uważali, jednakowoż zbywano nas zawsze, że to tylko naleciałości z powiatów zachodnich. Stało się! A obecnie, patrząc zbliska na to, co się dzieje i robi, wypowiadamy, że myliłby się, kto by sądził, że burza wróbreza, a z nią złe, jakie niosta, przemienilo. Sądzimy, że hr. Badeni składając materiał dowodowy komisji legitymacyjnej, nie sądzi, jakoby ten proces cały był już zakończony.

Nam się zdaje, że sprawa ta powinna być dalej badana i omawiana, dziennikarstwo nasze choćby dla przyszłego historyka, powinno dla tej sprawy osobną rubrykę utworzyć. Padliśmy ofiarą, lecz nikt nie odważy się powiedzieć, chyba że znova ludzi się będzie, że tej ofiary koniec, gdyż kto sprawę dobrze zna, a szczególnie jej stadium obecne powyborowe, miałby daleko więcej uprawnienia do twierdzenia, że to może zaledwo początek ofiar. Jeżeli się nie mylimy w tem pojmowaniu rzeczy, że hr. Badeni nie uważa zabrania materiału dowodowego, wogóle dowodu, za już ukończony, jeżeli się dalej nie mylimy, że już nie ze względu na nas żyjących lecz choćby dla historyka, choćby dla Izby Węgierskiej, której dopiero trochę czy otworzono, sprawa powinna być jasno i otwarcie wykazana, to może na czasie będzie dzisiejsza nasza korespondencya z ogniska tego ruchu przewrotu i anarchii.

Proces tego ruchu nie jest skończony. Prowodzący ją burzą lud dalej, niepokój o życie i mienie nie ustął, a terroryzm wszelkiego rodzaju trwa dalej. Do wszystkich wyborców włościan kurji piątej i czwartej rozszkoleni kwestyonaryusz z wezwaniem, by na takowy odpowiedzieli, a prócz tego pewien z dygnitarzy tutejszych, cytuje wyborców do siebie, wymuszając na nich, odnośnie do tego kwestyonaryusza, a nazywamy go lepiej pytajnika odpowiedzi. Pytajnik ten, po rusku ułożony, zawiera następujące pytania:

1. Seła.
2. Kotra kurya.
3. Na koho hołosować.
4. Czy umije czytaty.
5. Kto mu kartu napysał.
6. Czy mu sia szo pidezas wyboriw ne przytrafio.

Dzisiaj mu wsio przyslanuty. Dowód więc jasny, że proces nieskończony, że akcyja trwa dalej. Kto zna naszego włościanina, zrozumie, do jakiego stopnia tym pytajnikiem, temi wezwaniem są włościanie a byli wyborcy zaalarmowani. Biedacy ukradkiem udają się o poradę, jakkolwiek sami mają na tyle wyobrażenia, że wobec tajemnego głosowania nie są obowiązani zdawać komukolwiek sprawy, jakkolwiek przypuszczają, że w tej swobodzie głosowania, nikt nie ma prawa ich do jakiegokolwiek odpowiedzialności a nawet do przysięg pociągać.

Dzieje się więc bezprawie, lecz nie wystarczającym jest podać tym biednym byłym wyborcom radę: „nie sobie z tego pytajnika nie robicie, nie nie odpowiadacie” — a dlaczego? — oto dla tego, że ta organizacyja nie ograniczyła się jedynie na wystąpię pytajnika i wezwanie wyborcy, by się do pewnego dygnitarza stawili, lecz nadszła mając zwolenników w każdej gminie, postawiła nad tym wyborcą egzekutorów, którzy odpowiad egzekwują, groźbami, terroryzmem. Wiele z wyborców padło na myśl dla własnej obrony przychylnie na ten pytajnik odpowiedzieć, to znaczy głównie w dwóch kierunkach, że *holosować* na Frankę i *bude przyslanaty*. Prowodzący wiedzieli, co robili, bo mając takiej treści odpowiedzi, w gruncie rzeczy nieprawdziwe, pod wpływem obawy o życie wydane, przyszli do materiału, że dr. Franko tak w kurji czwartej jak w piątej miał wszystkie lud większość głosów. Skutek tej agnacyi dalszy będzie taki, że przedstawia nam wiecach i po gminach, przekraczając wszystkich w ten sposób: „Oto patrzcie, według tych dokumentów Franko miał wszystkie głosy, lub większość, lecz starosta, szlachta, panowie wszystko szłuszowali”. Pytamy się czy jest siła ludzka, któraby wobec takiej organizacyi, tyle podstępnie i fałszywie obhydno potrafiła rozjątrzoną włościanom wytłumaczyć, że to z gory obmyślane, by ich w błąd wprowadzić. Ba na tem nie koniec, ta hydra włościana dąży dalej na podstawie tych dokumentów, że dr. Franko miał wszystkie głosy, większość, powiada i powtarza im, że: „cesarz wobec tych, jak dwa a dwa, cztery dowody, wybory unieważnia. Trzymajcie się wierze, gdyż skoro wybory unieważnione

zostaną, uzyskacie, że cesarz uwolni was od podatków, od służby wojskowej i grunta podzielone zostaną”.

To jest obecne stadium tego procesu anarchizacyjnego, takimi drogami kroczy organizacyja do celu. Wobec powyższego wątpliwość, czy można twierdzić, że burza przeszła. Zdaniem naszym, jak długo nie potrafimy wytłumaczyć włościaninowi, że te nieprawdziwe obietnice się nie ziszczą, jak długo nasze społeczeństwo z całą stanowczością nie zacznie działać, tak długo ta burza, te rozbiury, te namietności coraz więcej szaleć będą. Nie naszą rzeczą podawać środki, jakimiby przeciwdziałać należało, lecz konstatujemy, że burza szaleje, konstatujemy, że to nie jest żadna sprawa narodowosciowa, konstatujemy że tu nie chodzi o walkę z jakimś stronnictwem politycznym. Obowiązkiem naszym wskazać dalsze miejsca, gdzie korzeni zlego, zapuszcza swe pędy i skąd się zasilają.

Otoż jednym z takich miejsc, są niewątpliwie czytelnie ruskie po gminach. W tych czytelnich gromadzi się głównie młodzież, podrostki, których najpierw organizacyja pozyskała, w tych czytelnich, czysto pod egidą księży ruskich wre i kipi, a ogień podniecają różne pisenka, z wszystkich stron nadsłane, któreby przy innej cenzurze stanowczo światła dziennego widzieć nie powinny. Czy wobec tego, co się dzieje, te czytelnie istnieć mogą i powinny, pozostawiamy ocenie tutejszych, do których to należy. O ile proces cały nie jest skończony, o ile ten ruch trwa, o ile i jak terroryzm działa, mogą wykazać registry karne sądów powiatowych galicyjskich.

Ponieważ wspomnieliśmy, że postępowania dowodowego za zamknięciem nie uważamy, z to motywów, które wyżej przytoczyliśmy, powiniby złożony przez hr. Badeniego materiał komisji legitymacyjnej i tymi aktami sądowymi być uzupełniony. Notujemy skrzętnie każdy fakt na dowód terroryzmu, który u nas już od dwóch lat się odbywa i nie omieszkamy, gdy spory ukończone zostaną, podać wszystko do wiadomości zgodnej z aktami. Nieszczerliwym zbiegiem okoliczności odbywają się lub wkrótce się odbędą wybory do lud gminnych. Organizacyja radykalna wysyła do w całej pełni. Tendencją jej jest zawiądnąć urzędami gminnymi, dośść nietylko do władzy lecz także do funduszu. Wskazówki, na jakiej drodze do tego dojść mają, mamy od pewnego czasu jasne, jak na dłoni. Oto przedewszystkiem, sprzedaż choćby ostatniego kawałka gruntu gminy jako takiej, wcielnie uzyskanych funduszu do kasy pożyczkowej gminnej a następnie wydobyć tychże na skrypta, na wieczne nieoddanie lub użycie funduszu, tak jakby wprost na cele agitacyjne, a to na czytelnie ludowe o tendencyi szerzenia i podtrzymywania niezadowolonia, i radykalizmu. To jest hasło, które być może, że dopiero u nas pierwsze kroki stawia, lecz wkrótce stanie się robotą po wszystkich gminach kraju.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, dnia 14 Kwietnia.

Jutro:

- 15 Kwietnia. Czwartek. *Wieczera Pańska*.
- Wschód słońca o godz. 5 min 20 rano, zachód o godz. 6 min. 42 wieczorem.
- Dnia tego w roku 1861, zebrał się pierwszy Sejm galicyjski we Lwowie.

Namiestnik Galicyi ks. Sanguszko, wyjechał wraz z małżonką z Wiednia do Weneeyi.

Kwesta wielkanocna. Przy grobie Chrystu a w kościele OO. Bernardynów przyjęły następujące panie obowiązek kwestowania, a mianowicie:

W Wielki Piątek: od godziny 8—9 Prokopowicz i Titz, 9—10 Józefa i Jadwiga Czarkowska, 10—11 Zofia i Marya Michalewska, 11—12 Izabella i Stefania Białokorska, 12—1 Łuszczykiewiczówna i Piotrowska, 1—2 Kolańczkowska i Paszudzka, 2—3 Marya i Klementyna Strausówna, 3—4 Nurkowska i Romaszkanowa, 4—5 Czajkowska i Trzcińska, 5—6 Adamowska i Herbertowa, 6—7 Leopoldyna Witolska i Okornicka, 7—8 Bronisława i Marya Dąbrowska.

W Wielki Sobotę: od godziny 8—9 Prokopowicz i Titz, 9—10 Józefa i Jadwiga Czarkowska, 10—11 Zofia i Marya Michalewska, 11—12 Izabella i Stefania Białokorska, 12—1 Łuszczykiewiczówna i Piotrowska, 1—2 Kolańczkowska i Paszudzka, 2—3 Marya i Klementyna Strausówna, 3—4 Izabella i Stefania Białokorska, 4—5 Adamowska i Herbertowa, 5—6 Bronisława i Marya Dąbrowska, 6—7 Okornicka i Wierzbicka.

Na rzecz Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (męskiego), będą kwestowały w kościele Katedralnym uproszone panie w następującym porządku:

W Wielki Czwartek: od godziny 8—9 Ignacowa Drexlerowa, 9—11 hr. Henrykowa Skarbkowa, 11—1 Aleksandrowa Tchórczńska, 1—2 księżna Jablonowska, 2—3 Zofia Osbergerowa 3—4 Juliuszowa Kamińska, 4—5 Cecylia Bobrowicka.

W Wielki Piątek: od godziny 8—9 Władysławowa Krzaczkowska, 9—10 Wiktorowa Pożniakowa, 10—11 Ignacowa Drexlerowa, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Juliuszowa Kamińska, 1—2 Zofia Osbergerowa, 2—3 księżna Jablonowska, 3—4 Cecylia Bobrowicka, 4—5 hr. Henrykowa Skarbowa, 5—6 Stanisławowa Dobiecka, 6—7 Kajetanowa Chylińska.

W Wielki Sobotę: od godziny 8—9 Wiktorowa Pożniakowa, 9—10 Władysławowa Krzaczkowska, 10—11 księżna Jablonowska, 11—12 Pelagia Gostyńska, 12—1 Zofia Osbergerowa, 1 do z Cecylia Bobrowicka, 2—3 Juliuszowa Kamińska, 3—4 Stanisławowa Dobiecka, 4—5 Kajetanowa Chylińska.

Na zgromadzeniu partii socjalno-demokratycznej, odbytem wczoraj w ratuszu, omawiano święcenie 1. maja jako święta robotniczego, jako drugi punkt porządku dziennego wyznaczono zaś referat p. Kozakiewicza na: „Rada państwa a posłowie nasi”. Pierwszy punkt po dokładnem omówieniu go, a raczej po zużyciu pewnej dozy zapalu, jaki mowcy starali się w swe przemówienia — uchwalić. Uchwalono również zwrócić się do majstrów i przedsiębiorców, ażeby już dnia 30. kwietnia, t. j. w piątek, wypłacali swym pracownikom i by nie czyniono im żadnych trudności.

W dalszym rzędzie przedy, um. zebrania postanowiło odnieść się do prezydium magistratu, ażeby w dniu tym i urzędnikom dano wolność, by i oni mogli zająć święta Spokoju. Wszystko zresztą, o czem wczoraj mówiano, i co poruszono, trąciło starością, dawało obraz powolnej ale konsekwentnej i stałej dekadencji partyi. Jedną chwilkę żywszą stworzył p. Kozakiewicz, lecz bynajmniej nie swem przemówieniem, a raczej samą osobą. Wszyscy chcieli zobaczyć „naszego” posła i witano go burzą oklasków. Kozakiewicz, przebrany z europejską, mówił o stanowisku partii socyalnej w Wiedniu, o tem, co ona już zrobiła i co jeszcze zrobić zamierza. Poruszając sprawę Szajera, uderzył na Koło polskie i „jechał” na niem przez czas dłuższy, zarzucając polityce t. zw. „szlachty” najniemożliwsze w świecie historye. Następnie uderzył na rząd, za politykę jego względem socyalistów i zamiary, w celu osłabienia partyi i jej zacieśnienia przez rozwijanie stowarzyszeń socjalno-demokratycznych.

Po Kozakiewiczu przemawiali jeszcze Żelazkiewicz i Hankiewicz (po rusku), o innych nie wspominamy dlatego tylko, że nie można się było domyśleć, czego oni właściwie chcieli. Żelazkiewicz postawił wniosek, przyjęty w następstwie przez zgromadzenie, ażeby każdy z członków partyi, przynajmniej jedną koronę, dobrowolnie na ręce mająca zaufania lub skarbnika redakcyi *Robotnika* złożoną, przyczynił się do stworzenia kapitału na cele prasowe i wyborcze. Ten ostatni zwrot zwłaszcza, daje nam wiele do myślenia. Jeżeli bowiem, jak głoszą socyalisci, wybory mają się dokonywać „z woli ludu”, to czyż potrzeba do tego pieniędzy?...

Widocznie nie zbyt dobrze musi już być z partją.

Zgromadzenie, z powodu spóźnionej pory, zostało rozwiązane o godz. 10 wieczorem.

Magistrat podaje do wiadomości, że z dniam 16 kwietnia b. r. rozpoczyna się letni rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej. wedle którego ruch kolejowy zaczyna się o godzinę wczesniej, a kończy się o godzinę później tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą rano ze stacyi końcowych o godzinie 6-ej, zaś opuszczają będą wieczorem te stacje o godzinie 11-ej. Na linii boczej: „cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski” kursować będzie stale jeden wóz od godziny 9-giej po południu do godziny 7-mej wieczorem.

Przeniesienie. Nadinżynier kolei państwowych p. Zygmunt Jasiński, naczelnik sekcji konserwacji w Stanisławowie, został zamianowany naczelnikiem sekcji we Lwowie.

Przeniesienie to wywołało powszechny żal w Stanisławowie; p. J. obejmuje już w przyszłym miesiącu swą nową posadę we Lwowie.

Obłowił się na święta w masarni Fr. Ich

niowskiemu przy ul. św. Piotra 1. 15, jakiś amator

dobrego a taniego mięsiva, zabierając bez

wiedzy właściciela, po włamaniu się do pracowni: 7

szynek, 11 surowych ozorów, 5 sztuk surowych

baleronów, 11 sztuk grubych salami, oraz 4 formy

ze studzienkami. Zabraný materiał wystarczy

nawet dla kilku na sprawienie sobie „porządných”

świąt.

Mily towarzysz. Stanisława Schwarz, naucz.

z Kamionki Strumiłowej, jechał z Dobrotworu

wozem w towarzystwie jakiegoś żyda. We Lwowie,

na Podzamczu, żyd wysiadł i zapewne przez po

myłkę (?) zamiast swego, zabrał jej kuferek ze

sobą. Było to wieczorem, więc poszkodowana nie

dostrzegła na razie straty. W kufierku jej znaj

dowały się dwie suknie, narzutka jasna wiosenna,

aksamitna mantyla, zegarek srebrny, oraz złote

kulczyki, przytem zaś książeczka Kasy oszczędno

ści na sumę 20 zł.

Dom akademicki. Tow. bratniej pomocy

akademików lwowskich uzyskało zezwolenie na zbie

ranie składek na budowę Domu akademickiego.

Pozątek zrobia kuratorka im śp. Towarnickiego,

przeznaczając na ten cel kwotę 200 zł.

Kwesta wielkopostna na rzecz ubogich

wstydzących się zbierać, przyniosła razem 2.184 zł.

80 ct. Komitet Towarzystwa dam dobroczynności

składa tak paniom, które raczyły się zająć kwes

tą, jako też wszystkim ofiarodawcom, w imieniu

ubogich serdeczne „Bóg zapłać”. *Heleną Golejewską*

zastępczyni przewod.

Ograniczenie ruchu na kolejach w nie

dziale. Z Wiednia donoszą: Na 22 bm. zwołał

minister kolejowy konferencyę kolei prywatnych,

celem zastanowienia się nad ograniczeniem ruchu

towarowego w niedzielę, począwszy od 1 stycznia

1898 roku.

Przeniesienie zwłok ś. p. dra Lesława

Borońskiego, zmarłego w Katowicach dnia 6

marca br. z domu przedpogrzebowego na cmenta

rze w Krakowie i złożenie do grobu nastąpiło

we środę dnia 14 bm o godzinie 3 po południu.

Obecnych było wiele osób.

Na restauracyę katedry na Wawelu na

destała do Krakowa Kasa oszczędności m. Sambora

100 zł. i dyr. Towarz. zaliczkowego z Czortkowa

20 zł.

Dziewięćsetna rocznica męczeństwa św.

Wojciecha, którą Wielkopolska w tym roku tak

uroczystości obchodzi, znalazła odgłos na całej prze

strzeni ziem polskich. I na naszych kresach,

w grodzie naszym, taki obchód zamierzony, choć

nie w takich rozmiarach, jak gdzieindziej. Dowi

adujemy się, że Arcybiskupowi N. P. Maryi, królowej

korony polskiej, krząta się około obchodu tej wie

kopomnie w dziejach naszych pamiątki, mianowicie,

że w dniu św. Wojciecha, 23 kwietnia, będzie so

lenne nabożeństwo w katedrze łac., a w pierwszej

połowie maja odbędzie się uroczysty obchód, po

łączony z wykonywaniem prześlicznego Oratorium

(p. Soltysa: Ślubu Jana Kazimierza), na dochód

Związku kat. Towarzystw dobroczynnych.

Nie ma wątpliwości, że i na prowincyi, zwa

szcza w większych miastach, ta pamiątka religijno

narodowa znajdzie odpowiednie uczczenie.

Z armii. Mianowani zostali: komendant o

biernej krajowej Antoni Gaertner w Krakowie je

nerałem dywizyi w Pradze; pułkownik Drabolo

wicz 53 p. p. komendantem pułku obrony krajowej

w Krakowie; Adolf Schadek z 61 p. p. kom

mandantem brygady obrony krajowej w Przemysłu;

pułkownik Wiktor Steinbracher z 88 p. p. kom

dantem brygady obrony krajowej we Lwowie; pu

łkownik Wiktor Krauz z 93 p. p. komendantem

placu w Krakowie.

W stan spoczynku przeszli: generał-major

Sochaniewicz w Przemysłu; generał-major Berka

we Lwowie i pułkownik Edelmüller w Krakowie.

Dwaj ostatni otrzymali przy tej sposobności order

żelaznej korony III. klasy.

Zatwierdzenie. Minister handlu zatwierdził

wybór p. A. Mendelsburga na prezesa, a p. W.

Biebońskiego na wiceprezesa Izby handlowej w Kra

kowie.

Na audyencyi u cesarza w Wiedniu dnia 12 b. m. przyjęci zostali między innymi: Leon hr. Mnisek, prezydent sądu krajowego z Krakowa Adolf Sommer Brazon i nadradca budowlany p. Aleksander Stroka.

Osuści galicyjscy w Budapeszcie. Policya peszteńska aresztowała w tych dniach dwóch żydów lwowskich Dawida Melera i Abramka Redlika. Chodzili oni po zebraniach, udając głuchoniemych — i dobrze im się działo. Znalezione przy nich 57 zł. Osuści dziwili się, że ich aresztowano... W Galicyi — powiadali — to uchodzi.

Niezwykły wypadek. W Ruszcy zadusiło się półtora roczne dziecko Izydora Tarnowskiego. Matka odchodząc dala dziecka zmienniki do zjedzenia. Dziecko wskutek niedozoru straciło życie.

Dzieciobójstwa. Z Kozłowa z pow. brzeżańskiego donoszą iż tam jedna z mieszczanek, wyszedłszy prac nad rzekę, znalazła niemowlę pięci letnie widocznie utopione. Zatrzymało się ono przy mlynie. Widocznie było to dzieciobójstwo; dochodzenie rozpoczęło i prowadzący śledztwo znajdując się już na tropie wyrodnej matki.

W Dębniach, niedaleko Krakowa, wydobyto w poniedziałek rano z Wisły zwłoki dziecka dwudziętygodniowego. I tu widocznie zaszło dzieciobójstwo.

Laska carska. Z Petersburga do *Polit. Corr.* donoszą, że hr. Wiktorowi Starzeńskiemu i hr. Augustowi Potockiemu, pozwolono na zakupienie dóbr ich przodków w guberniach grodzieńskiej i mińskiej, na Litwie. Zrobiło to wielkie wrażenie, gdyż dawniej z całą surowością przestrzegano przepisów, podług których w zachodnich guberniach tylko prawosławnym wolno było dobra zakupować. Wiadomo, że swego czasu nie pozwolono nawet żonie kanclerza niemieckiego pozostać właścicielką dóbr na Litwie, które spadły na nią, jako na spadkobierczynię książęcych dóbr Wittgensteinowskich.

Wynalazek Polaków. Wychodzący w Brucksi *Journal des inventeurs* zamieścił artykuł, w którym podnosi znaczenie wynalazku rodaków naszych, Zygmunta i Ignacego Zakrzewskich, polegającego na przystosowaniu aparatu alarmującego do kas pieniężnych. Idea wynalazku jest ta: kasa uapelnia się powietrzem zgęszczeniem, we wnętrzu jej umieszcza się odpowiedni przystosowany aparat sygnalizujący, poczem przy wszelkim otwarciu kasy i resp. rozrzedzeniu zawartego w niej powietrza, aparat zaczyna działać.

Biblioteka polska w Wiedniu. Sprawozdanie wydziału Biblioteki polskiej w Wiedniu z czynności w r. 1896 stwierdza pomyślny rozwój tego stowarzyszenia, założonego w r. 1886. Księgozbiór Towarzystwa liczy obecnie już 13 000 tomów; — a w prywatnej szkole języka polskiego, utrzymywanej staraniem i w lokalu Towarzystwa, pobiera naukę przeszło 100 dzieci mniej zamożnych rodzin polskich, zamieszkających w Wiedniu. Towarzystwo wysłało nadto w ubiegłym roku 21 dzieci do kolonii wakacyjnej pod Krzeszowicami, urządziło gwiazdkę, kilka wieczorków muzycznych i odczytów.

Polacy — ofiara katastrofy w Ameryce. Z miejscowości Monitor, w Stanie Michigan (Am. półn.) donoszą, iż w istniejącej tam kopalni węgla, nastąpiła straszna eksplozja gazów. Dwaj polscy górnicy, Ignacy Kieszpryk i Stanisław Ciesielski zostali zabici na miejscu; Michał Ciesielski jest strasznie poparzony. Ohaj Ciesielscy pochodzą z Galicyi.

Dwór królewski w Hiszpanii prowadzi życie prawdziwie pustelnicze. Jeżeli w zwykłym czasie, dzienniki tamtejsze nie mają sposobności podać czytelnikom swoim jakakolwiek wiadomości dworskiej, — tem mniej jej mają w czasie Wielkiego Postu. Pobożna królowa-regenta słucha teraz codziennie mszy, a dzieci idą także za jej przykładem. Monotonność dworskiego życia przerwają czasami przejażdżki królewskiej rodziny, w których rzadko jednak bierze udział Alfons XIII. Życia towarzyskiego nie znajną tam wcale i ażeby nie pokazywać się ludziom, nie uczestniczy królowa w urzędowych mszach żałobnych za zmarłego króla, lecz słucha ich w własnej zamkowej kaplicy.

W jednym San Sebastian polepsza się humor królowej. Cieszy ją spisaniea przyroda i bawią serdeczne przyjęcia przywiązanych Basków, zresztą żyje tylko sama z sobą i swojemi dziećmi. Ta ponurość królewskiego dworu nie podoba się Hiszpanom, którzy odosobnieniu to składają na karb niegosińności.

Kongres powszechny religijny, na wzór odbytego w r. 1893 w Chicago, ma być zwołany podczas wystawy w Paryżu w r. 1900. Sprawą tą zajmują się energicznie ks. Wiktor Charbonnet, jeden z młodszych i wybitniejszych kapłanów katolickich we Francyi. Nie sądzą jednakowoż, ażeby wyższe duchowieństwo francuskie projekt ten poparło. Ojciec św. odmówi też zapewne swej sankcyi.

Szalony naczelnik obwodu. Gazety syberyjskie podają następującą nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą opowieść: Oto w Giziga, w południowej Syberyi, zawarował niepostrzeżenie naczelnik obwodu — i jako szaleńiec rządził swym obwodem samodzielnie przez parę miesięcy. Wyprawił on niesłychane rzeczy. Torturował kozaków; uł podwładnych urzędników; kazał im w biurze chodzi

dów i modłów, upamiętniających owe rocznice wielkie. Przypomnieć czytelnikom owe obchody i połączone z nimi pamiątki — nie będzie tu dzisiaj chyba od rzeczy.

Zaczynamy od Wielkiego Czwartku. Dzień ten jest niejako wstępem do rozpamiętywania męki Pańskiej. Obchodzi się wtedy pamiątki ustanowienia niepokalanej ofiary mszy św. i najśw. Sakramentu; dlatego na początku mszy śpiewa się radosny hymn anielski: Chwała na wysokości Bogu.

Ale jednocześnie Kościół św. przypomina, że ten sam dzień był początkiem bolesnej męki Zbawiciela i wigilią Jego śmierci, to też nabożeństwo znów przybiera cechę żałoby. Ucisza się dzwony aż do Wielkiej Soboty.

Podczas mszy św. poświęcają się oleje św. używane przy sprawowaniu Sakramentów: chrztu i bierzmowania, kapłaństwa i ostatniego namaszczenia, także do poświęcania naczyń kościelnych i t. d. Poświęcenie to olejów św. odbywa się z wielką uroczystością, przez biskupa, w asystencji dwunastu kapłanów, przedstawiających tyluż apostołów.

W Wielki Czwartek odbywa się jeszcze rozrzucający obrzęd umywania nóg dwunastu ubogim, w celu naśladowania przykładu i pokory Zbawiciela. Papież sam co rok dokonywa w Rzymie tego szczytnego obrzędu — i u nas w archidiecezji pasterz pełni co rok ten obowiązek miłości chrześcijańskiej.

Następuje potem obnażenie ołtarza, a to dla wyrażenia żałoby i na przypomnienie, że Chrystus został zwołany z szat i był obnażony przed zawieszeniem na krzyż.

Nareszcie w Wielki Czwartek wnosi się najśw. Sakrament do t. zw. „Cieniancy“.

Wielki Piątek jest dniem najpamiętniejszym chyba w roku. Tego dnia nastąpił zgon na krzyżu Boga-człowieka. Głęboki smutek jest cechą Piątku. Post najciszejszy, umartwienie dochodzi tu do punktu kulminacyjnego. Większość ludu naszego tego dnia męki, kiely skały się z bólu popękały, nie nie jada, aby żał swój z bólem wszechświata zharmonizować.

Tego bez wyjątku dnia Kościół św. modli się za wszystkich żydów i pogan, dla okazania, że Pan zmarł za wszystkich. W Piątek odbywa się ostatnia Pasya, obrzęd uczczenia Krzyża św. — i procesja do Grobu pańskiego.

Już we czwartek, wreszcie w Piątek i sobotę stroją w polskich świątyniach „Grob“ — Jestto jeden z najpiękniejszych momentów uczczenia Chrystusa umęczonego i zmartwychwstałego, moment, odpowiadający potrzebom serca ludu naszego, który swego Jezusa ukochał, upiękniał i we wszystkie blaski najwspanialszej stroił.

„Grob“ tak malowniczo, jak u nas, są niewszędzie.

Za to najcudowniejszą „feeryę“ wedle sił swej wyobraźni i rozumu tworzy u grobu Chrystusa, Polak, katolik. I zielenią smerkową lub palmową ołtarze przystrojają i grób dekoracyami obstawia — i urokiem go otacza i ten urok różnobarwnymi kagankami rozświeca, wywołując efekt smutku i żałoby — i stawia rycerzy u owego grobu, tektrowych, gdy nie może żywych — i rozpociera przed ołtarzem ku umartwieniu wiernych naga, kościąca postać Chrystusa przedziwnymi czarami wita wiernych. Płynnie pieśń, wynoszą się dymy kadzideł, adzają „grosze wdowie“ o tace ofiar...

Lud się kory przed Panem; lud Chrystusowi w grobie hołd niesie!...

Te uroczystości „grobowe“ trwają aż do końca soboty.

Sobota w kościele ma już zresztą inny charakter.

W Wielką sobotę rozpamiętywano się tajemnicę pogrzebu Chrystusa i zstąpienie Jego do piekieł. W tym dniu Kościół św. widzi już okiem wiary Zbawiciela triumfującego nad śmiercią i piekłem.

Przy Mszy św. odzwyczajają się hymn anielski i „Alleluja“ Uderzają też na nowo dzwony.

Nabożeństwo sobotnie rozpoczyna się od święcenia ognia, wykrzesanego z kamienia. To symbol, że Chrystus mocą własną przyswoił sobie życie i wstanie z grobu. Potem poświęca się świeca wielkanocna (Paschal), godło Chrystusa zmartwychwstałego i tryumfującego. Jednocześnie poświęca się wodę do Chrztu św. i cierń.

Następuje wreszcie Wielkanoc. Chrystus zmartwychwstał. Alleluja!

Radość powszechna, radość potężna i naturalna, przejmujące serca. Odżywiony kojącem dotknięciem Sakramentów, utwierdzony w wierze, lud wysoko wznosi serce ku miłości i cnocie. Pewnym jest prawie w tej chwili, że zło zostało starte.

Niedziela wielkanocna zaczyna się od wspaniałego obrzędu Rezurekcyi, wczesnie nad ranem lub w noc poprzedzającą dzień pamiątki. Kapłan wysławia wtedy w modlitwie Zbawiciela, iż stał się zwycięzcą śmierci i piekła, a lud zawodzi pieśń tryumfalną.

„Wesoły nam dziś dzień nastał!

Alleluja! Alleluja!“

Procesja trykroć obchodzi świątynię. Na czele krzyż, stulą czerwoną przepasaną, przypominającą mękę, obok figura Chrystusa zmartwychwstałego z chorągiewką w ręku na znak tryumfu. Po procesji kapłan, podnosząc krzyż, po trykroć ogłasza zmartwychwstanie, temi słowy:

— Powstał Pan z grobu.

Chór zaś na to odpowiada:

— Który za nas wstał na drzewie krzyża.

Świeca, Paschalem zwana, zapalona, jest także symbolem Jezusa zmartwychwstałego; wkładane w nią pigę gran kadzidła, wyobrażają wonności, które miato Jezusa było namaszczone, a także 5 ran. Obrzęd cały pełen jest radości. Białe kolor ozdób ołtarza i ubiorów kapłana o tem świadczą.

— Alleluja, alleluja!

Wogóle radosno do święta. Trwają one dni dwa, a tradycyjnie u ludu naszego i trzy. Połączono zaś z różnemi niewinnymi zabawami, jeszcze bodaj z czasów pogańskich biorącymi początek. Przypomnijmy choćby „śmigus“ czy tam „dyngus“ (zlewianie się wodą) w drugie święto.

W przeszłości wielki tydzień dawał powód młodzieży do wielu zwyczajowych uciech. Stragano wiezy lub topiono balwana, przedstawiającego

Judasza; wieszano śledzia, biegano po mieście z grzechotkami, a niekiedy nawet posnawo się do bicia żydów za to, że Pana Jezusa umęczyli... Podczas świąt odbywały się zabawy ludowe.

Dotąd zachowały się jeszcze po prowincji niektóre z tych obyczajów (np. topienie Hamana, czyli Judasza).

Zresztą i dziś przez świąteczne dni trwa w domach polskich radość i uciecha. Wszyscy wzajem się pozdrawiają i odwiedzają.

Wesołego alleluja! — życzą sobie serdecznie.

Gospoście polskie szukają tradycyjne „święcone“. Nasz to specjalnie zwyczaj, a choć może z duchem czasów obecnych, na miarę i waże opartych, nie zgodny, to przecież tak serdecznie polski, tak tradycyjny w sercu nam urosły i duchowi gościnności staropolskiej odpowiadający, że wyrzec się go niepodobna. Przy „święconem“ to, przy dzieleniu się jajkiem tradycyjnem, przy okrzykach „kochajmy się“, zbliżają się serca, łączą dłonie, zapominają urazy... Dawniej po dworach magnackich tysiące dukatów kosztowały wystawne i wspaniałe „święcone“. Dziś czasy się zmieniły; wszystko skromniej. „Święcone“ mimo to przez lata jeszcze pozostanie naszym zwyczajem narodowym, uzupełniającym święto pokoju i radości, święto Wielkanocy.

Tannhäuser i turniej spiewaków w Wartburgu.

(opera w III. aktach, słowa i muzyka Ryszarda Wagnera)

Gdyby wielki mistrz tonu Ryszard Wagner żył jeszcze, a usłyszał wczorajszego „Tannhäusera“, i gdyby w nim pozostał rzecz swoją, to z pewnością spaliłby partyję, aby nikt nigdy nie przypuszczał, że coś tak okropnego napisał. Na szczęście dzieło to tylko we Lwowie tak udermiło się przeciwstawi — udielindziej bowiem zaliczają je do utworów najznakomitszych.

„Tannhäusera“ ukończył Wagner w r. 1845, lecz tak, jak wszystkie jego opery, nie został on przyjęty przez publiczność, która nie mogła się pogodzić ze zmianami, w nim wprowadzonymi. Dzieło to należy do okresu twórczości, w którym powstał „Lohengrin“ — ma więc już wiele cech, acz skromnie i niepewnie jeszcze się okazujących, które znanioną utworu późniejszego, tę tak zwaną muzykę przyszłości. Mamy więc tu owe wagnerowskie motywy przewodnie, dominujące niemal znaczenie orkiestry, na pierwszy plan wybijające się chóry, dalej te przydługie mono- i dialogi — ciągle recitativa i t. d. Nie mógł się jednak Wagner otrząść zupełnie z wpływów szkoły dawnej, co sprawia, że dzieło to, tak jak i „Lohengrin“, przystępniejsze jest dla ogółu.

„Tannhäusera“ dawano we Lwowie jeszcze za czasów opery niemieckiej, a od tego czasu nie wznawiano go do wczoraj — a dano go tak lichu, że na dosadne napiętnowanie słów mi brakuje. Winiem tu w pierwszym rzędzie p. Jarecki. Wiadząc bowiem, że rzecz nie idzie, że nie jest należyte zespiewana, wypróbować, powinien był jako dobry muzyk, wszystkimi siłami oprzeć się jej wystawieniu, a nie kłaść swej zasłużonej pracy dyrygowaniem tak podług idącej opery. Już przedudna, acz trudna uwertura, była wykonana nad wyraz lichu, pięknie pomysłane i napisane to arcydzieło, wyszło całkiem zamazane, bez wszelkiego wystudowania i wykończenia — tempa nawet były prawie niemożliwe, tak, iż zdawało się, że nie orkiestra idzie za ręką p. Jareckiego, jeno on za orkiestrą. Nie lepiej też szło z przedstawieniem. Chóry prawie nie umiały; niepewność widać było w każdym niemal tonie, sławny zaś chór piegrzymów wypadł wprost skandalicznie. Nie więc dziwnego, że spotkał się w akcie trzecim z sykaniem. Mniejsza już o wykończenie i wyuczenie, mniejsza o to, że chór oddalając się, śpiewał silniej, jak na scenie — ale niegodziło się z rzeczy pięknej rubi monstrum kalwaryjskie. Nie mogę tu jednakże pominąć milczeniem dobrego śpiewu chóru damskiego w marszu aktu drugiego.

A teraz przejdźmy do solistów. Tu przede wszystkim obie role kobiece były niestosownie obsadzone. I tak: Wenus, słodkimi słowami miłości starająca się zatrzymać przy sobie Tannhäusera, nie znalazła w pannie Korolewicz odpowiedniej przedstawicielki, już wskutek jej ostrości tonu. Spiewaczka ubrała się też w sposób, który znieść można chyba w „Pięknej Helenie“. Panna Strassera zaś, to spiewaczka czysto drażniąca, pełna temperamentu scenicznego — nie czuła się też swobodną w lirycznej partyi świętej Elzbiety. Artyste tej należałoby też w jej własnym interesie poradzić, by się pozbyła drogiej, jak słyszałem, lecz i brzydkiej rzyj peruki.

Partyę tytułową śpiewał p. Floryński. Był to oczywiście najjaśniejszy punkt wczoraj, a gwiazda, przy której wszystko blade. „Tannhäuser“ jego to arcydzieło w swoim rodzaju — postać istic legendowa, odzworowana z prawdą i uczuciem zarówno w grze, jak i w śpiewie. Głos jego metaliczny brzmiał przeudnie, — opowiadanie o Rymie wypadło znakomicie.

Dzielnie sekundował znakomitemu artyście p. Górski, jako Wolfram z Eschenbach. Artysta ma głos nieco za surowy do tej partyi, śpiewał jednak ogółem bardzo dobrze — pieśń zaś do gwiazdy wykonał wybornie. P. Jeromin, widocznie jeszcze niedysponowany, wykonał wcale dobrze partyję Landgrafa.

Bardzo dobrym pasterzem była panna Bohusówna — Uterolfem zaś p. Kiczman.

Mniejsze partye Henryka Schreibera i Reinmara wykonali poprawnie pp. Jaroński i Bogucki. W roli Waltera z Vogelweide wystąpił wczoraj po raz pierwszy p. Kowalski. Młody debiutant zdradza wielką muzykalność, partyję swą umiał doskonale, ustyety głos jego mały, o brzmieniu zbyt jasnym i nie bardzo miłym, nie sprawa korzystnego wrażenia. P. Kowalski psuje nadto efektu przez niewłaściwe ruchy głowy i rękami, jakoteż grymasami twarzy. W septeście, który nawiąsem mówią sędzi ichto, takie groźne miny stroił do pana Floryńskiego, że już poczęto obawiać się o miłego gościa z Pragi.

Wystawa była przepyszna. M. D.

KORESPONDENCJE.

Kraków, d. 13 kwietnia.

(Z Akademii umiejętności w Krakowie. — Portret Abd-el Kadera. — Dziewica orleańska).

Przewodniczącym komisji fizyologicznej Akademii, wybrany został ponownie prof. dr. Kreutz,

obecnie rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego; sekretarzem na rok 1897 i 1898 również ponownie prof. W. Kulczyński, skrutatorami rachunków komisji dr. W. Seibrowski, dr. D. Wierzbicki; ich zastępcami dr. E. Godlewski, dr. S. Zareczny. Do komisji kontroli muzeum należą pp. Bobek, Gutwiński i dr. Zareczny. Delegatami do zarządu muzealnego z innych komisji Akademii są pp. S. Stobiecki, dr. Rostański i prof. Bieniarz.

Portret Abd-el Kadera pendzla śp. Stanisława Chlebowskiego, odznaczający się znakomitą podobieństwem, malowany był bowiem z natury, nabył w tych dniach do wspaniałych swoich zbiorów książę d'Annale w Paryżu, za kwotę 5000 franków. — Przed kilku tygodniami jeszcze portret ten znajdował się w Krakowie na zbiorowej wystawie prac śp. Chlebowskiego.

Dziewica Orleańska olbrzymie dzieło śp. Jana Matejki, znajdujące się na wystawie Tow. sztuk pięknych w Sukiennicach, według zapewnień poważnych osób w Krakowie ma przejść niebawem na własność prywatną, za bardzo niską stosunkowo cenę 8000 złr. Tranzakcyę sprzedażi przeprowadza jeden z synów śp. Matejki. Wyłoniła się i jest nierozstrzygnięta bardzo ważna kwestya, czy dzieło to genialnego mistrza jest istotnie własnością jego sukcesorów, czy też ofiarowaniem było na własność narodu. I za i przeciw tej ostatniej wersji liczne odzwyczajają się głosy, wszakże nie ma pozytywnych dowodów, że śp. Matejko rzeczywiście obraz ten z znanej swojej hojności przeznaczył, jak twierdzą, na Wawel, do przyszłych komnat królewskich, po ich odnowieniu. Na razie to jest pewnem, iż dzieło ma o wiele wyższą wartość od ceny, za jaką chcą je sprzedać. W koleach artystycznych twierdzą iż gdyby zezwolono na pokrajanie płótna i uzcynienie z niego mniejszych obrazów, — pomyśl całkiem odpowiadający kupieckiemu postępowaniu z arcydziełem, — zebrano by niezawodnie kwotę najmniej 50.000 zł. na takiej krawieckiej manipulacji. Jaki będzie ostateczny rezultat w przykłej tej dla Krakowa i miłośników sztuki sprawie, nie omieszkać donieść.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę (ostatnie przedstawienie przed świątami) po raz drugi „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera, z p. Wład. Floryńskiego.

W czwartek, w piątek i w sobotę, z powodu wielkiego tygodnia — teatr zamknięty!

W niedzielę popołudniu o godzinie wpół do 4-tej (na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Baby“, komedia w 4 aktach Zygm. Przybylskiego. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej (na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Występ Wł. Floryńskiego.

W poniedziałek popołudniu o godzinie wpół do 4-tej „Popychadło“, komedia w 4 aktach J. Sztukiewicza. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Ostatni pożegnalny występ A. Mysziugi.

W wtorek popołudniu o godzinie wpół do 4-tej „Niewolnice z Pipidówki“, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie wpół do 8-mej po raz trzeci „Tannhäuser“, wielka opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni pożegnalny występ p. Władysława Floryńskiego.

W środę po raz trzeci „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a

Od Wielkiejnocy począwszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą o wpół do 8-mej, a popołudniowe o godzinie wpół do 4-tej.

P. Floryński. uzyskawszy od swej pragskiej dyrekcji teatru kilkuniedu przednieżenie urlopu, wystąpi prócz dziś w „Tannhäuserze“ jeszcze dwa razy, mianowicie w niedzielę w „Lohengrinie“, a we wtorek w „Tannhäuserze“. P. Aleksander Mysziuga pożegna się z naszą publicznością w poniedziałek w „Strasnym dworze“.

Jubileuszowe wydawnictwo historii rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Austrii (1848—1898).

Pod protektorem byłego ministra rolnictwa hr. Juliusza Falkenhayna utworzył się komitet dla wydania historii rozwoju rolnictwa i leśnictwa w Austrii obejmującej epokę między rokiem 1848—1898, aby dzieło to w dniu 2 grudnia 1898 jako w dzień 50 letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarzowi Franciszkowi Józefowi I. ofiarować imieniem rolników i leśników w Austrii.

Gdy hr. Falkenhayn z powodu nadwątłego zdrowia protektorat nad tem wydawnictwem złożył widział się zmuszony, objął to zadanie hr. Ledebur, obecny minister rolnictwa, a na ogół nem zebraniu komitetu w dniu 2 kwietnia br. do pałacu hr. Harracha w Wiedniu zwołanem, na którym wszystkie towarzystwa rolnicze, wybitni właściciele dóbr, przemysłowcy, profesorowie wyższej szkoły rolniczej i inni zawodowcy byli reprezentowani, wybrao hr. Jana Harracha prezydentem a hr. Adolfa Dubsky'ego i Apolinarego Jaworskiego wiceprezydentami, zaś p. szefowi sekcji dr. Leonowi Herzwowi powierzono generalny referat; poczem wybrano komitet redakcyjny (przewodniczący dr. Herz, zastępca dr. baron Widersperg) komitet finansowy (przew. hr. Franciszek Falkenhayn, zastępca p. Dubsky) i agitacyjny (przew. Jaworski, zastępca dr. Nitsche). Postanowiono dalej, że przewodniczącym komitetem z prezydentem hr. Harrachem na czele stanowią mają komitet wykonawczy, dla przeprowadzenia zamierzonego wydawnictwa. Przedłożony przez dra Herza plan wydawnictwa został dokładnie omówiony w dyskusji, w której brali udział hr. Harrach, hr. Dominik Hardeg, książę Ferdynand Lobkowitz, p. Jaworski, radca Struszkiewicz, dr. Widersperg i Hugo Nischmann a po przyjęciu do przeprowadzenia przekazywam.

Wszelkie pisma i korespondencje, dotyczące tego wydawnictwa należy na teraz adresować: Sectionsschef Dr. Leo Ritter von Herz. Wien. Anhofstrasse Nr. 6. AIII. Bez.

Dra Adama Belcikowskiego znakomitego znawcy literatury polskiej, utwory dramatyczne wydają niebawem w osobnem wydaniu w Krakowie. Wyższą wzniolejszą myślą i pięknem obrobieniem literackiem odznaczają się prace dra Belcikowskiego, sceny tak z dziedziny dramatu historycznego, jak i kwestyi

współczesnej. Wiele tych prac na konkursach odznaczono nagrodami, a te które odpowiadały warunkom cenzuralnym i wystawione były w Warszawie („Protegujący i protegowani“) cieszyły się rzeczywistym powodzeniem.

(a. k.).

Z sądowej sali.

Kraków 13 kwietnia.

(Zbrodnia obrazu religij).

Rozprawa przeciw Józefowi, Arturowi Maryanowi 3-ga imion Görskiemu, oraz przeciw Marcelemu Boguckiemu, wywawcy i odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Krakowskiego“, o której doniósł nam korespondent krakowski, zakończyła się dzisiaj po godz. 3 po południu.

Trybunał przedłożył ławie przysięgłych dwa pytania główne w kierunku zbrodni obrazu religij z pytaniami dodatkowymi, w razie zatwierdzenia pierwszych dwu pytań głównych, czy przez czyny obwinionych wywołane zostało publiczne zgorszenie. Tak pytania główne, jak pytania dodatkowe zaprzeczono 12 głosami.

Również zaprzeczyli pp. przysięgli większością głosów dalsze pytania ewentualne w kierunku występku obrazu religij co do obydwoh oskarżonych i co do zamiedbania obowiązku redaktora ze strony p. Marceliego Boguckiego.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwolnił obydwoh obwinionych.

Dyseldorf 10 kwietnia

(Cyrkowcy przed sądem.)

Toczy się tu obecnie sezacyjny proces. Mianowicie najstarsza ze znanych „five sisters Barrison“ Lona Barrison za pośrednictwem swego męża i impresaria p. Fleuron, wystąpiła ze skargą o obrazę czci przeciw niejakiemu W. Otto, redaktorowi poświęconego sprawom cyrkowym dziennika „Artysta“. Organ ten od dłuższego już czasu toczył walkę przeciw angażowaniu takich awanturów jak five sisters, obecnie zaś, z powodu zapowiedzianych produkcji ks. Chimay zamieszcili gwałtowny artykuł, w którym kolegowanie z ks. Chimay, panią Friedmann, Loną Barrison i innemi tego rodzaju „gwiazdami“ nazywa hańbą dla uczciwych „artystów“. Pan Otto pociągnięty za to przez p. Fleuron do odpowiedzialności, oświadczył w swym organie gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy, jako Lona Barrison nie zasługuje na szałunek. Rzeczywiście, oskarżony dostarczył sądowi mnóstwo szczegółów w prawdziwych orgiach, jakie „five sisters“ urządzały do spółki z najwyżej położonemi osobistościami, a równocześnie przedłożył stosy fotografie dobranych siostrzyczek w pozach — więcej niż nieprzyzwoitych.

Nawiasem wspomnieć można, że cała ta sprawa zaczęła już teraz przybierać fatalny obrót dla owych przez „Artystę“ proskrybowanych jejmoscianek. Mianowicie minister spraw wewnętrznych v. Recke polecił na występy panien Barrison zwracać baczną uwagę, ks. Chimay zaś zabronił zupełnie produkcyi w berlińskim „Wintergartenie“, tak, że mimo umówionego honorarum 1000 franków dziennie i 24.000 zaliczki, musieli się ze swemi „plastycznymi pozami“ przenieść do Paryża.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków 14 kwietnia. Drukarze drukarni Czasu rozpoczęli bezrobocie. Żądają usunięcia zarządcy p. Łukockiego i wyższych plac.

Berlin 14 kwietnia. Anarchisci, Landauer i Spohr, zostali wczoraj uwięzieni po opuszczeniu sali sądowej, w której ich przestęchowano jako świadków w procesie Koschomana.

Zatara greeko-turecki.

Ateny 14 kwietnia. Dziennik „Asty“ ogłasza telegram pułkownika Vassosa. Według tego telegramu w głównej kwaterze wojsk greckich na Krecie znajduje się 250 rannych. Z powodu blokady brak jest w ambulatoriach środków leczniczych.

At ny 14 kwietnia. Władze tureckie na Krecie zwróciły się do admirałów ze skargą z powodu sypania przez powstańców oszańców na około twierdzy Akrotiri. Admiraliowie w myśl tej skargi wystali oficerów do Akrotiri, którzy się przekonali, że powstańcy wnoszą istotnie wały ochronne przeciw poiskom działowym i kartaczom.

Konstantynopol 14 kwietnia. Pierwsza eskadra turecka odpłynęła wczoraj z Dardanel na wody greckie.

Trikkala 14 kwietnia. Bandy partyzantów macedońskich, które onegdaj wtargnęły na terytorium tureckie, powróciły prawie zupełnie na ziemię grecką.

Z ostatniej chwili.

Alarm załogi lwowskiej. Dziś o godzinie 1 popołudniu zaalarmował komendant korpusu całą załogę lwowską. Sygnał dał główny odwach na placu św. Ducha, a powtórzyły go wszystkie pogotowia koszarowe.

W jednej chwili zapanował ruch w całym mieście. Ordynansy biegali po ulicach z zawiadomieniem do oficerów. Przed mieszkaniami oficerskimi wnet stanęły osiodlane konie Dorożki z niebawem w Lwowie szybkością, pomykały po ulicach, zwożąc do koszar spieszących oficerów i żołnierzy. Powózki trenu, w najszybszem tempie, spieszyły do swoich koszar z miejsc, w którym alarm je zastał.

Niebawem ten ruch wojskowy w najsposkojniejszej zwykłej porze południowej, obudził zaciekawienie ogólne. To też i „cywile“ pucili się za wojskowymi, by się dowiedzieć, o co chodzi.

W niespełna godzinę po alarmie już wyruszały pojedyncze oddziały z koszar, spiesząc na Stryskie, przeznaczone na przypadek alarmu na miejsce zbrojne.

Tu otrzyma załoga dalsze rozkazy.

Chodzi o wprawienie załogi do jakiegoś przedsięwzięcia się na sygnał alarmowy i jak najszybsze wyruszenie z całą załogą w pole.

Telegram giełdowy: Wiedeń 14 kwietnia.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

Kredyty austriackie	348.35
Kredyty węgierskie	000.00
Anglo-bank	000.00
Länderbank	235.50
Kolej państwowa	335.00
Południowa	75.50
Alpiny	80.10
Tytoniowe	000.00
Tureckie	42.75
Uspokobienie niechętnie.	

Wiedeń 13 kwietnia. (Kursa telegraficzna):

Alpejskie Towarzystwo górnicze	80.40
Węgierskie akcje kredytowe	385.—
Akcyje anglo-austriackie	149.—
Akcyje banku Union	281.—
Akcyje kolei południowej	76.50
Losy tureckie	43.10
Akcyje kolei państwowej	338.50
Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287.—
4-proc. fałszy. oblig. propin. z 1889 r.	97.50
Akcyje tytoniowe	131.—
Węgierskie obligacje indemnizacyjne	97.60
Akcyje kolei Elbthal	261.50
Akcyje banku dla krajów koronnych	225.50
4-procentowa węgierska renta złota	121.90
Akcyje banku związkowego	248.—
Rubel papierowy	127.—
Węgierska renta papierowa	99.20
Kredytowe ziemskie	435.00
Kredyty	348.25
Rimamurania	230.50

Uspokobienie spokojne.

Berlin 13 kwietnia. (Kursa telegraficzna):

Kredyty austr.	218.40
Kolej państwowa	144.50
Komandyty	193.90
Laura	154.00
Bochumer	151.90
Harpener	172.90
Kolej Ostpreussen	90.25
Mittelmeer	94.00
Meridional	124.40
Henry	92.50
Kolej Mławka	83.60
Pol. Lombardy	33.60
Tureckie	92.25
Renta włoska	89.90

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 14 Kwieńnia 1897.

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Broma	New-York
w zł. za 100 kg. netto, 20% tarażu grosz bezka Cenaropy podana bez beczki							
Olejsarska	30.05	20.04	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.30	19.00	18.75	—	—	—
Standard White . .	19.05	19.05	18.25	18.00	6.82	7.00	15.00
Zapalnia	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.00	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.36
Ropa galicyjska . .	—	—	—	3.25	—	—	—
Olej smarowy ro- syjski 0.907	35. —	35. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.903	33. —	33. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	31. —	31. —	—	—	—	—	—
Olej wrażliwoży . .	17. —	17. —	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy . .	14. —	14. —	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej prowiniebcy . . .	2 — tasilaj	2 —	—	—	—	—	—

TYGODNIK przemysłowy i naftowy.

Przemysł młynarski.

Związek dolno-austriackich młynarzy, przedłożył namiestnikowi tamtejszemu memorandum, w którym przedstawia opłakane położenie młynarzy austriackich i określa przyczyny tego. Memorandum stwierdza, że jeszcze przed 15 laty, stało w Schwechat, koło Wiednia, tak wielkiego centrum konsumpcyjnego, dziewięć młynów, zatrudniających do 150 ludzi i placących do 10 tysięcy złr. podatku. Dzisiaj nie ma żadnego. Tak się dzieje w całej Cysliawii. Młyny znikają i rolnik nie jest w stanie oddać zboża młynarzom bez pośrednika, który dowolnie ceny narzuca.

Przemysł młynarski w Austrii zabijają Węgrzy, swoimi kolosalnymi młynami i ulgami taryfowymi przy przewozie zboża i mąki tak w Węgrzech jak w Austrii.

Przemysł austriacki nie doznaje od rządu żadnego poparcia. Po teź, gdy w roku 1882 przywieziono do Cysliawii młki węgierskiej 1,559,000 cetnarów metrycznych, wzrost ten przywóz węgierski w r. 1906 do sześciu milionów cetnarów metr., wartości 80 milionów reńskich.

Pomoc rządu dla młynarstwa austriackiego jest konieczną.

Raz musi ustać sztuczne robienie cen na giełdzie zbożowej, a ustawowe powołanie do życia związków rolników musi zbliżyć producenta do młynarza, w zaprowadzonych do mach zakupu i sprzedaży.

Wystawa paryzka.

Wiek XIX. ma zakończyć a wiek XX. rozpocząć wystawa paryzka z r. 1900. To jej nadaje znaczenie bez porównania większe od wszystkich wielkich wystaw, które się w ostatnich czasach odbyły. Francja zamierza dać w niej dokładny rachunek z cywilizacji bieżącego wieku i wskazać kierunki wytyczne wiekowi przyszłemu — a sądząc z ogłoszenia urzędowego programu wystawy, mamy prawo przypuszczać, że tak się w istocie stanie. Nie brak zapewne będzie i tej wystawie owych błyskotliwych rozrywek, które są środkiem przyciągania dla gawiedzi, to jednak pewna, że znajdzie się tam poważna karma dla tych, którzy zechcą zlać sobie sprawę z ostatnich wyników cywilizacji całego świata.

Wystawa paryzka jest — o ile mi się zdaje — pierwszą wystawą powszechną, która program swój grupą wychowania i szkolnictwa rozpoczyna. Jest to grupa I. i zastępuje pierwszą, skoro idzie o wiek XIX., który dla oświaty uczynił więcej, niż wiele innych wieków razem wziętych. Grupę II. stanowi sztuka, grupę III. materiały i środki działania w zakresie literatury, umiejętności i sztuk, IV. materiały i sposoby działania przy budowie maszyn, grupę V. elektryczność, grupę VI. inżynieria cywilna i środki transportowe, grupę VII. rolnictwo, grupę VIII. ogrodnictwo, grupę IX. leśnictwo, łowiectwo, rybactwo i zbiór dzikich produktów przyrody, grupę X. artykuły żywności, grupę XI. górnictwo i hutnictwo, grupę XII. urządzenia wynalazkowe, grupę XIII. przędza, tkaniny i odzież, grupę XIV. przemysł chemiczny, grupę XV. inne gałęzie przemysłu, grupę XVI. społeczna ekonomia, higiena i publiczne urządzenia ratunkowe, grupę XVII. kolonizacja, grupę XVIII. armie lądowe i floty.

Tą grupą zamyka się program. Zaczynając pięknie zakres pokojowego, cywilizacyjnego dzieła tem, że rozpoczyna od dziecka w ogrodku freblowskim, przeprowadza dalej działanie jego na wszystkich polach społecznego życia, a kończy, niestety, na człowieku jako czynniku niszczenia.

To, co będzie wprawdzie niezupełnie nowem, ale po raz pierwszy w bardzo szerokiej ramy ujętem — to cała ekonomia i polityka społeczna, ostatnie dzieło cywilizacji XIX. wieku. Zamknięto ją w XVI. grupie wystawy. Pałac tej grupy nie będzie zapewne pociągający jaskrawością, ale dla myśliciela, który śledzi rwące prądy socjalne ostatnich dziesiętności lat naszego stulecia i umie rozróżnić dążenia niszczyielskie od dążeń organizacyjnych i budujących, będzie ten pałac podstawą do poważnych i głębokich studiów.

Przeglądajmy się bliżej specjalnemu programowi tej grupy, obejmującej dwanaście oddzielnych klas. Oto rozpoczyna ona od terminatora warsztatowego, jego umowy i stosunku do pryncypała, środków kształcenia i dotyki towarzystw, opiekujących się terminatorami (*Sociétés de patronage*). Przechodzi do stosunków robotniczych, układów z robotnikami o pracy, warunków pracy, wysokości ich, zarobku, stosunku tegoż do kosztów utrzymania, sposobów obliczania się i kontroli, ordynacji robotniczych itd. Dalej przystępuje do różniczenia wielkiego przemysłu od drobnego i do warunków ich powodzenia, do spółek produkcyjnych i kredytowych, wreszcie do korpacyjnych rękodzielniczych i ich syndykatów (*Syndicats professionnels*).

Wchodząc w rzecz szczegółowej, spotykamy następnie klasę, dającą miejsce rozmaitym szczegółom pracy rolnej w gospodarstwach wielkich i małych, związkom rolniczym i rolniczymu kredytowi. Program przechodzi w dalszym ciągu na środki bezpieczeństwa w warsztatach i fabrykach, ustawodawcze uregulowanie warunków pracy i dnia roboczego, oraz organizacje i wyniki inspekcji przemysłowych.

Mieszkania robotnicze, rozmaite formy spółek konsumcyjnych, urządzenia, dotyczące się intelektualnego i moralnego wspierania robotnika, jak biblioteki, czytelnie, muzea, kluby robotnicze i t. d. stanowią dalsze trzy klasy programu.

Osobna klasa przeznaczoną została dla liczących urzędników, zabezpieczających byt i przyszłość materialną robotnika. Są tu zatem kasy oszczędności, i najrozmaitsze ich formy, towarzystwa wzajemnej pomocy, kasy chorych, towarzystwa ubezpieczenia od wypadków i w razie śmierci i wszystkie szczegóły, dotyczące się tych i tym podobnych instytucji.

Klasa dalsza zajmuje się ustawami i rozporządzeniami, odnoszącymi się do przymusowych ubezpieczeń, spoczynku niedzielnego, greki i sekretaryatów pracy, socjalno politycznych muzeów i t. d.

Grupa kończy się wreszcie osobną, szeroko założoną klasą higieny publicznej i prywatnej, ogólnej i zawodowej, oraz klasą, poświęconą instytucjom filantropijnym, jak zakład sierot, schroniska dla inwalidów, kasy zapomogowe, szpitale, zakłady dla obłąkanych, ciemnych i głuchoniemych, zakłady zastawnicze i szkoły dla dozorców i dozorczyń szpitalnych.

W takim pałacu pracy społecznej i dzieł filantropii będzie, niezawodnie, wiele do poszukiwania, do porównania, skrytykowania, i przeniesienia na wiek XX, w którym leczenie ran i zatargów społecznych stanie jako jedno z zadań najpilniejszych do załatwienia.

Innym działem, który dla artystów polskich nie może być obojętnym, jest grupa sztuki. Są to postanowienia, które znać należy. Oto na wystawę sztuki współczesnej mogą być przyjmowane tylko dzieła wykonane od 1 maja 1880, a wykluczone są kopie, obrazy bez ram, rysunki i sztychy, oraz rzeźby z gliny niewypalanej. Artysty państw, które wystawę obsyła, mają się zgłaszać przez komisarzy wystawowych, tych państw, najpóźniej do końca r. 1897, inni zaś, nie zastąpieni przez komisarza, mogą tylko przed 1 grudnia 1899 zgłoszenia, a między 5 a 20 grudnia 1899 prace swe franco nadsyłać.

Historyczna wystawa sztuki, działy antropologii i etnografii nie są urzędowym programem wystawy objęte, uzupełnią jednak prawdopodobnie jako specjalne ekspozycje wystawę paryską r. 1900.

Komisarz Austrii na wystawie paryskiej jest radca dworu F. W. Exner, dyrektor Muzeum technologicznego w Wiedniu. Plac wystawy obejmie pole Marsowe Trocadero, *Quai d'Orsay*, Esplanadę inwalidów, *Quai de la Confection*, *Cours la Reine* i dawny pałac wystawy — będzie przeto większy niż dla wystaw dotychczasowych. Razem obejmie on obszar 108 hektarów, z których jednak 93 hektarów zajętych będzie pod budowę.

Rząd francuski przeznaczył 100 milionów franków na urządzenie wystawy, która właściwie będzie zbiorem osiemnastu wystaw specjalnych, gdyż każda grupa znajdzie pomieszczenie, w specjalnym pałacu wystawowym.

Generalnym komisarzem, czyli dyrektorem wystawy, któremu podlegają wszystkie biura wystawowe, jest p. A. Heard. Dotychczas zgłosiło udział swój w wystawie paryskiej 54 państw z całej kuli ziemskiej, a więc już dotąd o jedno państwo więcej, niż w wystawie w r. 1889. Wszystkie państwa są obowiązane stosować się ściśle do programu wystawy, a więc nie mogą mieć wystaw zbiorowych, tylko specjalne, urządzone wedle grup, w poszczególnych, dla tych grup przeznaczonych pałacach.

Austria postanowiła wziąć udział w 16 grupach wystawy, t. j. z wyłączeniem dwóch ostatnich, i zażądała na to przeszło 20,000 metrów kwadr. miejsca. Kredyt, którym austriacki komitet wystawowy będzie mógł rozporządzać, dochodzi do 1,200,000 zł. Spodziewać się należy, że z kredytu tego udzielenie zostanie i Galicji odpowiednia pomoc, aby mogła godnie na wystawie paryskiej być reprezentowaną.

Otwarcie wystawy nastąpi dnia 15 kwiecień, a zamknięcie dnia 5 listopada 1900 r. Cena wstępu i frank została już w samym dekreście wystawy ustanowioną.

Izba handlowa lwowska, w porozumieniu z austriackim komisarzem wystawy, ma wziąć inicjatywę w wytworzeniu komitetu wystawowego, któryby popierał usiłowania kraju we wzięciu udziału w wystawie paryskiej. Nie wątpimy, że wnet się do tego zabierze, bo chociaż dzieła nie jeszcze trzy lata od wystawy, szczegóły urządzenia działu austriackiego muszą być wzięte wcześniej pod rozważenie.

St.

„Made in Germany“.

Znaczący to po angielsku „Wyrobione w Niemczech“. Pod tem hasłem w sposób zatrważający dla innych wielkich państw handlowych, głównie zaś dla Wielkiej Brytanii,

zaczynają się rozpowszechniać wyroby niemieckie — w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

Niedawno w parlamencie angielskim podniesiono niepokojący alarm z tego powodu. Obecnie z drugim już ostrzeżeniem występują gazety londyńskie, opierając się na raporcie, złożonym urzędowi spraw zagranicznych przez p. Borough, wicekonsula angielskiego w Kansas City, w Ameryce. Konsul jasno i stanowczo twierdzi, że handel angielski w Ameryce upada, a handel niemiecki obejmuje coraz szersze tereny. Niemcy są zwycięscy pod względem chemikalij, chiny, amoniaku, kaustycznej sody, szkiele, cementu, wyrobów stalowych i żelaznych, cegieł narzędzi chirurgicznych, farb, obrazów, zabawek i t. d., a wszystkie ich towary noszą zwycięskie hasło: — *Made in Germany*.

P. Borough zwycięstwa handlowe, odnoszone przez Niemców, przypisuje ich zabiegliwości. Twierdzi, że wysyłają oni do Ameryki mnóstwo zdolnych komiwojażerów, umiających mówić po angielsku, że ceny swych towarów normują bardzo nisko i to odrazu z dostawą na miejsce i z zapłatą w pieniądzu amerykańskim; że posiadają w tym celu wyczerpujące i świetne zestawy cenników swych towarów; że mają wyborną służbę konsularną, złożoną obecnie z 19-stu konsulów, podczas, gdy Anglia ma ich w Ameryce tylko 8-miu — i wreszcie, że umieją wyszukiwać drogi transportowe tansze i dogodniejsze. Tak ip. wszystkie towary przeznaczone na Zachód Ameryki północnej przesyłają przez porty zatoki Meksykańskiej.

Konsul radzi Anglikom w każdym z tych punktów naśladować Niemców, a prasa go popiera; ale tymczasem, zanim dojdzie do czynu, artykuły „made in Germany“ coraz szerzej zalewają Amerykę.

I z innej strony nadchodzą wieści o tryumfach handlu niemieckiego w Ameryce.

Oto podług raportu obwodu konsularnego w Hamburgu, w pierwszym kwartale roku bieżącego wywóz różnych towarów niemieckich do Ameryki północnej przez Hamburg wynosił 3,490,000 dolarów, podczas, gdy w odpowiednim kwartale 1896 r. stanowił on tylko 1,660,222 dolarów. Zwiększenie o 100 procent z górą! Najwięcej wywieziono: chemikalij, farb, cukru, towarów łokciowych, roślin, gutaperki, wlosia, wyrobów metalowych, likworów, tytoniu, wneli i t. d.

Walka więc ekonomiczna pomiędzy Anglią a Niemcami na terenie amerykańskim zaczyna wrzeć, tem ciekawsza iż wobec nowego bilu Mc Kinleya wogóle bardzo utrudnionym będzie import towarów zagranicznych do Ameryki.

Drobiazgi.

Galicyjski przemysł naftowy. Z co dopiero wyszły publikacji ministerstwa rolnictwa, dowiadujemy się, że cała produkcja ropy galicyjskiej, wynosiła w 1895 r. 1885 milionów cetnarów metrycznych i zwiększyła się w stosunku do roku poprzedniego o 767 tysięcy metr. cetnarów, czyli o 68.5 procentów. Średnia cena na miejscu produkcji, wynosiła 2 zł. 37 ct. — była zatem mniejsza o 54 ct. na centnarze metrycznym, niż ceny roku zeszłego. Cała produkcja reprezentuje wartość 446 milionów, i podniosła się o 12 milionów.

Sprawozdanie ministerstwa przypisuje obniżenie się cen nadprodukcji i przywzrostowi rosyjskiego fałszyfika.

Przemysł domowy na Białorusi — jak komunikują do *Gaz. Koln.* — przybrał ostatnimi czasy kierunek praktyczny wyrabiania przedmiotów mających zastosowanie do gospodarstwa wiejskiego. W powiatach: syczewskim, gżatskim, wiazemskim, drohobuskim, zamieszkanych po większej części przez ludność białoruską, włocianie skwapliwie zajmują się wyrobem narzędzi rolniczych. Liczą tam do 50 warsztatów wiejskich, wyrabiających plugi, brony, wialnie, młockarnie i t. p., tanie a odrobione starannie. Celem poparcia rozwijającego się przemysłu wiejskiego, ministerstwo rolnictwa wysłało delegata dla sprawdzenia stanu rzeczy na miejscu, ewentualnie poczynienia wniosków, co do ułatwienia producentom środków zaopatrzenia się w odpowiednie materiały z zakładów skarbowych.

Towarzystwo akcyjne. *Przegląd Techn.* komunikuje, iż grono kapitalistów krajowych, za inicjatywą inż. W. Dębowskiego, powzięło zamiar utworzenia Towarzystwa akcyjnego dla budowy i eksploatacji zakładów hutniczych i w tym celu złożyło kapitał 600 tys. rs., który ma być podzielony na 1,000 akcji. Po zatwierdzeniu przez odnośne władze ustawy Towarzystwa, przystąpiono do budowy pieca wielkiego i odlewni stali na gruntach p. Witwickiego, niedaleko stacji Skarżysko, drogi żel. iwangrodzko-dąbrowskiej; nowa huta ma być położona z tą stacją odnogą kolejową.

Sprzedaż kopalni. W dniu 7 marca dokonano w Petersburgu sprzedaży 8 kopalni złota braci Podwincewów na Uralu. Nabywcami są kapitaliści francuscy, reprezentowani w Petersburgu przez inżyniera hr. Zbyszewskiego i p. Alberta Baux, prezesa Tow. metalurgicznego Bormelles.

Czeski przemysł maszynowy, wedle sprawozdania związku czeskich przemysłowców, Izbie handlowej przedłożonego, jest wciąż

le nie w różowym położeniu. Przyszłość także nadziei polepszenia nie wroży.

Chroniczna kryzys cukrowa, każe fabrykom ograniczać się tylko na konieczne zmiany i uzupełnienia. To też fabrykanci są zmuszeni konkurencyj do najniższych cen w kraju i do wyszukiwania pola wywozu za każdą cenę.

Wywóz maszyn do Węgier ucierpiał wskutek agitacji czeskiej przeciw mące węgierskiej.

Na rok bieżący nie ma prawie zamówień od cukrowni miejscowych, ponieważ wobec ustawicznego spadku cen cukru, nowe przedsiębiorstwa nie powstają.

Świecie i mydło są stałym artykułem wywozowym z Europy do Chin. W ostatnich czasach przybiera nawet wywóz ten coraz szersze rozmiary, tak że konsularne raporty zaczynają nań zwracać uwagę. Towar wywożony do Chin jest dotychczas przeważnie belgijskiej i niemieckiej proveniencji. Niskie ceny i znane marki handlowe torują mu łatwy wstęp na targi chińskie. Mydło w sztaugach, blade, żółte i pieniące się mocno, ma pierwszeństwo przed innymi gatunkami. Puszczają go w handel w pakach po 25 do 56 funtów. Chcąc uzyskać wstęp na targi chińskie, trzeba posyłać próbki; przez rozsyłkę cenników niczego się nie zyskuje, bo Chińczyk kupuje tylko to, co widzi.

Automaty do sprzedaży elektryczności. Znane są już automatyczne przyrządy w najrozmaitszym zakresie. Są wagi automataczne, na których można się zważyć za wrzuceniem oznaczonego pieniążka, są automaty, sprzedające mydła, czekoladę, zapalki, gazety itp. po wrzuceniu kwoty na automacie wypisanej. W nowszych czasach poczęto sporządzać automaty do sprzedaży gazu świetlnego, a najnowszymi są automaty, w których za wrzuceniem odpowiednich monet, kupic sobie można siły czyli energii elektrycznej do zasilania elektrycznych lampek. Znajdują już one w Ameryce zastosowanie. W jednym z większych gmachów w Nowym Yorku ma być 100 takich automatów ustawionych. Za wrzuceniem monety, mającej wartość około dziesięciu centów naszej waluty, otrzymuje się tyle energii elektrycznej, że można nią zasilić 8-swiecową lampkę elektryczną na czas sześciu godzin. Każdy automat może dostarczyć 30 takich jednostek. Pięć minut przed upływem czasu wyznaczonego odzywa się dzwonek, upominający, że prąd elektryczny zostanie przerwany, a wskazówka na odpowiednim zegarze pokazuje, ile prądu wyczerpano i ile go jeszcze pozostaje.

Grafit jako smar do maszyn. Używając do smarowania maszyn olejów mineralnych, mamy do czynienia z jednej strony ze szkodliwym działaniem kwasów, jakie w nich są zawarte, oprócz tego do części maszyn, smarami zwykłymi zwilżonych, z łatwością przylega kurz, opiłki metalowe i t. p., powodując zanieczyszczenie i zwiększenie się tarcia. Oleje mineralne, jak wiadomo, oczyszczają się przy pomocy kwasów, które następnie wydala się przez przemycanie. Zupełnie jednak wydalenie tych kwasów daje się tylko z trudnością uskutecznić, a nie wszyscy fabrykanci smarów traktują operację tę z odpowiednią pedanterją, przyspieszając ją zbyt lub używając za małych ilości wody do przemycania. Przytem niektóre kwasy, podlegając rozkładowi, same przez się wydzielają kwasy, które niszcząco działają na części maszyn. Dla tego też, chcąc się zabezpieczyć od szkodliwego działania kwasów, należałoby używać jedynie smarów w wyborowym gatunku, a to kosztuje drogo.

Uchronienie części maszyn, smarowanych oliwą, od zanieczyszczenia z zewnątrz nie zawsze jest możliwe, co szczególnie jest nieprzyjemnem w następstwach przy używaniu smarów w gorszym gatunku, które zanieczyszczone, przybierają konsystencję żywiczną.

Od czasu do czasu pojawiają się na rynku nowe gatunki smarów, którym wynalazcy przypisują różne nadzwyczajne własności, zaznaczając szczególnie ich bezkwasowość i odporność na wpływy zewnętrzne, jako to: temperat. wilgoc, kurz itd.

Smar preparowany z grafitu, o którym się w czasach ostatnich często spotyka wzmianki, ma zalety te posiadać w rzeczywistości. Co prawda, smar grafitowy próbowano zastosować już lat temu z górą dwadzieścia, lecz ponieważ już w początkach „ulepszono“ go przez dodawanie różnych ingrediencji, imitujących grafit, nie znalazł on wtedy szerszego zastosowania.

Farby anilinowe są jednym z najwspanialszych dowodów potęgi przemysłu, tworzącej bogactwa — możebą niemal powiedzieć — z niczego. Przed laty 70 nikomu się jeszcze nie śniło, ażeby ze smoły, pozostającej przy wytwarzaniu gazu świetlnego i w ogóle z czarnego węgla kaniennego wydobyci można barwy, zadziwiające swą pięknością. Dopiero w roku 1826 chemik Unverdorben, a później Runge, Fritzsche i inni wynaleźli sposób wyrabiania farb granatowej ze smoły węgla kamiennego. Ponieważ farba ta podobna była do indyga, a znany ten barwik roślinny nazywa się po portugalsku „Anil“ — więc sztucznie uzyskaną farbę nazwano anilinową i nazwę tę noszą dziś wszystkie inne, tysiączne już w swych odmianach anilinowe farby. Wynalazek pomienionych uczonych nie miał jeszcze żadnego technicznego znaczenia. Dopiero znakomity chemik A. W. Hofmann, zbadawszy bliżej chemiczny skład farb anilinowych, przyczynił się swemi pracami do wprowadzenia ich w świat przemysłowy. Anglik Perkins rozpoczął pierwszy w r. 1856 wyrabiać fabrycznie fioletową farbę anilinową, którą nazwał „Mowaina“, i wprowadził ją w handel. Wkrótce po nim poczęli bracia Renard w Lugdunie wyrabiać czerwoną „Fuksynę“ i dla przemysłowego wyzyskania tego wynalazku założyli osobne towarzystwo „Société de la Fuchsine“. Hofmann pracował tymczasem dalej nad farbami anilinowymi w Londynie i niebawem wytworzył je w wielu pysznych, żywych kolorach.

Hofmann, porzucając stanowisko profesora i kierownika królewskiego kolegium chemicznego, zjechał z wynalazkami swymi do Berlina i natychmiast rzuceno się w Niemczech na fabrykację farb anilinowych w znacznych rozmiarach, tak, że dotychczas Niemcy trzymają pierwsze miejsce w tej gałęzi przemysłu. Berlin, Kolonia, Elberfeld, Frankfurt n. M., Höchst, Biebrich, Lorrach, Greppin, Mülheim w Hessyi oto najważniejsze miejscowości, gdzie wyrób farb anilinowych kwitnie.

Nie ma dziś prawie dziedziń przemysłu, w którejby farby anilinowe nie znalazły zastosowania. Nadzwyczaj wydane a tanie, wywołały one nawet potrzebę miłego dla oczu barwienia i takich przedmiotów, których przedtem barwić ani myślano. Wszelkie tkaniny barwne, czy to bawełniane, llniane czy wełniane, papiery kolorowe, przedmioty z drzewa, jak zabawki, pióra, dobrane wyroby metalowe, wino, likiery, ciasta, cukierki, wyroby masarskie i mnóstwo rozmaitych innych wyrobów nie mogą się już dziś obejść bez farb anilinowych.

Niektóre z tych farb nie są trwałe, pełną rychło, a nawet nikną zupełnie na słońcu; w nowszych czasach wytworzono, wszakże wiele takich anilinowych barwników, które są trwałe i dorównują w tym względzie najwyborniejszym barwikom naturalnym. Jakżeż czas obawiano się szkodliwości Fuksyny, przypisując jej trujące własności; pokazało się wszakże, iż szkodliwość jej nie wynikała z samego składu barwnika, ale z nie dość starannego oczyszczenia go, gdyż Fuksynę wydobywa się przy współdziałaniu arseniku i jeśli ten nie jest z farby zupełnie wydalonny, to mogą przy użyciu jej do artykułów spożywczych okazać się własności szkodliwe.

Największym dziś zakładem dla wyrobu farb anilinowych w Niemczech, jest fabryka w Greppin koło Bitterfeldu, powstała ze złączenia się dwóch dawniejszych fabryk Jordana i Martiusa, a będąca obecnie własnością Towarzystwa akcyjnego dla fabrykacji aniliny w Berlinie. Reprezentuje ona kapitał akcyjny 7 1/2 milionów marek, a zatrudnia 1100 robotników, 200 robotnic, 47 chemików, 85 urzędników administracyjnych i maszyny o łącznej sile 690 koni parowych.

Całą produkcję farb anilinowych na ziemi obliczają dziś na 60 milionów zł. Przed laty 40 nie było wcale tej wartości w obrocie handlowym. Stworzyła ją nauka chemii, uając wielu tysiącom ludzi zarobek i środki utrzymania życia.

Z Bibliografii.

O upadłościach i bankructwach. Napisł Stanisław Belza. Tom II. Warszawa, 1897, str. 184.

Ton ten zawiera wykład artykułów 486—526 obowiązującego w Król. Polskim kodeksu handlowego. Przed każdym rozdziałem autor umieszcza tekst odnosnych artykułów w polskim i francuskim brzmieniu, poczem dopiero rozbiiera każdy artykuł nader szczegółowo, z uwzględnieniem danych historycznych. Autor, z zawodu adwokat przysięgły, znany jest w literaturze naszej, jako najlepszy komentator prawa upadłościowego; oprócz tego jest autorem kilku dość wyczerpujących dzieł o prawie upadłościowem różnych państw europejskich.

Książka adresowa. Nakładem I. Jaworskiego w Berlinie wyszedł z druku „I. Rocznik — książki adresowej handlu i przemysłu polskiego w obrębie niemieckiego państwa“. Książka ta obejmuje adresy fabrykantów, kupców i samodzielnych rzemieślników, jako też lekarzy, adwokatów i inżynierów Polaków, banków ludowych, kas pożyczkowych, towarzystw przemysłowych i kolekt rolniczych. Dodatek stanowi krótkie streszczenie niemieckiego prawa handlowego, opracowane przez adwokata dra A. Rożńskiego oraz przepisy i taryfy pocztowe. W informacjach spotykamy tu i owdzie pewne niedokładności, nie dające się zresztą uniknąć wobec trudności przy pierwszym gromadzeniu tak różnorodnego materiału. Poza tem jednak przewodnik ten adresowy dobrze oddać może usługi tym, którzy pragną zapoznać się bliżej z polskim przemysłem i handlem w państwie pruskim. Ciekawe wskazówki zawiera „Książka adresowa Jaworskiego pomiędzy innemi co do ludności polskiej w Berlinie. Dowiadujemy się więc, że w stolicy niemieckiego państwa, mieszka około 75,000 Polaków, którzy skupiają się w 29 najrozmaitszego rodzaju przemysłowych, filantropijnych i sportowych stowarzyszeniach.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski

COGNAC

W TRUSKAWCU

Krajowe Towarzystwo

„PRZĄDKA“ w Krośnie,

OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kiłińskiego 1, 2.

Upriejnie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego, pod marką ochronną Amazonka na koniu firmy Couriers & Comp., założonej w 1850 r. spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu. Jedyna polska firma we Francji, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie „Butelka“ i odznaczona medalem złotym, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych Francuskich Cognaców, a szczególnie dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci Cognacu ministerialnego, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach i aptekach na prowincyi. Z poważaniem Aug. Charzewski, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27



leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.

obszerną broszurę o Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 proc. taniej.

Salvatore Farina
Pan „Ja“.
Powieść
z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.
(Ciąg dalszy.)

Wysuwa więc napowrót rękę z kieszeni, uchyla kapelusza i z pogodnym „do widzenia“ na ustach odchodzi.
Marco Antonio szybkim krokiem spieszy dalej, spotkawszy pewnego koleżę uchodzi mu z drogi; nawzajem pewien uczeń, zobaczywszy go z daleka, zbacza zaraz na drugą stronę ulicy. W hotelu zjawia się profesor o kwadrans wcześniej, niż zwykle. Coż jednak za leży mu na tem? Sam zje obiad. Całowiek musi sobie sam wystarczać. Zwłaszcza, gdy idzie o jedzenie.
Profesor zabiera się do posiłku. Potem czyta gazetę. Nie *Secolo*, bo jeszcze nie wyszedł. Następnie czeka na oficerów.
Przybywają, a profesor ma tysiąc pociech, patrząc na ich chód misterny. W cichej zadumie podziwia zreczność, z jaką zawieszają szable na szaragach. Polerowana stal błyszczy

i migoce, kołysząc się rytmicznie. Wspaniały widok.
Marco Antonio doznaje w tej chwili uczucia, które nie jest ani entuzjazmem, ani butą, ani lekkomyślnością, a jednak łączy wszystko to razem.
Co chwila zagląda w gazetę, półgębkiem tylko rzucając to, lub owe słowo oficerom.
Ale każde takie słówko ma błysk polerowanej stali i wywołuje w otoczeniu huczne brawa.
Aby czas prędzej zabić, proponuje profesor partję szachów lub domina. Gotów zresztą zagrać i w bilar. Uznaje za stosowne usprawiedliwić te zachcianki. „Dziś nie ma szkoły“ — zauważa.
Lecz gdzie tam oficerom szkoła w głowie. Szczęśliwi oni, że profesor, dzięki im, zawiesił na kołku tajemniczą, głęboką, pełną melancholii naukę, aby z zapalem iscie studentem przypaść do bilaru.
Troskliwie mierzy i waży w rękę kije, zanim zdecyduje się, który wybrać. Zabiera się do roboty; uderzenia jego pewne i dokładne — wygrywa.
Ze wszystkich stron huczą oklaski uznania. Profesor dziękuje z wrodzoną skromnością. Mówi coś o szczęściu, o korzystnym układzie kul.
Obok przechodzi garson. Profesor żąda cygara. Ledwie zażądał, oficerowie, jak na

wyścigi, ze wszystkich stron ofiarują mu swoje cygara.
— Dzięki! Serdeczne dzięki!
Profesor nie pali *cavours*. Bierze jednak od kapitana smukłą virginia, a od porucznika zapafki. Inny oficerom dziękuje ukłonem zobowiązania.
Odkąd go znają, nigdy jeszcze nie był tak uprzejmy.
W końcu opuszcza Marco Antonio lokal, pędząc przed siebie z rozkoszą błękitne dymki virginii.
Nagle spostrzega małego chłopaka, wynoszącego gazetę na sprzedaż. Dźwiga on stos egzemplarzy najświeższego numeru *Secolo*. Czy to nie szczególne zrzęczenie losu, iż owi chłopak musiał właśnie jemu nawinąć się pod rękę.
Pan „Ja“ kupuje numer. Wzrok jego z szybkością błyskawicy zwraca się ku ostatniej stronie pisma. Wybitnym drukiem pomieszczono tam ogłoszenie o „poważnej propozycji matrymonialnej“. Spojrzał — i mgła zasłoniła mu oczy. Blizki był omdlenia. Po chwili przyszedłszy do siebie, złożył gazetę i wetknął ją do kieszeni.
Profesor czuje się ślabutkim, jak mała dziecina. Cygaro zgąsło.

Secolo jest dziś rozchwytywany. Dlaczego? Czy z powodu współpracownictwa prof. Marco Antonio w dziale inseratowym, czy też z powodu opisanego w tym numerze strasznego wypadku, jaki zdarzył się pod Portą Tenaglia? Tak, czy owak, fakt faktem, że z każdego kąta wyrastają, jak grzyby po deszczu, kolporterzy z numerami *Secolo*. Na ulicy, każdy niemal, kogo spotkasz, zagłębia się w płachcie tego pisma.
Marco Antonio ginie z niecierpliwości. Gdybyż jak najprędzej przeczytać mógł spokojnie swój elaborat!
Nareszcie dopadł domu. Zamyka się w swej sypialni, rozkłada gazetę na stole i uważnie, słowo po słowie, bada z rosnącym zadowoleniem inkorporację swej idei. Czuje się nad wyraz szczęśliwy. Widzi już przed sobą przyszłą, uroczą towarzyszkę życia.
Rozgląda się po pokoju, głowę mając nabitą fantastycznymi myślami.
No, pomieszkania zmieniać nie trzeba i wszystko też w nim pozostać może od biedy w dzisiejszym stanie. Przywył do tych pokoi; jest mu w nich całkiem dobrze.
Sypialnia dość przestronna. Oknami wpada tu dostateczna ilość kubicznych metrów powietrza. Co najwyżej można dać świeże tapety. Należałoby także sprawić nową umywalnię. Może przydałaby się jeszcze i nowa lampa nocna? Zawiesi się ją po środku. Um-

bra będzie miała kolor różowy lub błękitny. Barwa zresztą — to drobnostka. W takich zaś drobnostkach dobrze będzie zasięgnąć opinii małżonki. Gdyby miała inne jeszcze życzenia — czas o tem potem.
W przeciągu godziny myśl profesora obiegła przynajmniej z dziesięć razy całe pomieszkowanie. Późem zasiada znowu do odczytania swej drukowanej propozycji.
Listy pod adresem pana „E. G. O.“ napłyną prawdopodobnie w tak imponującej liczbie, że już teraz strach zbiera profesora na myśl o owej powodzi. Jutro otrzyma listy z miasta, pojutrze z prowincji.
Ale jutro piątek, a to dzień fatalny. Miałby w taki dzień rozpocząć dzieło, zabrać listy z poczty? Wprawdzie, jako filozof, profesor Marco Antonio nie wierzy w żadne przesady, ale coż to zaszkodzić może, gdy akcyę rozpocznie w dniu, który nawet w umysłach prostactwów nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, np. w sobotę?
Minęła noc. Nadszedł piątek.
W południe opuszcza w końcu profesora służnie podtrzymywana ciemność. Wypada przecie światu pokazać, że nie uznaje on zabobonów. Z tej, a nie innej przyczyny, wybiera się on przecież dziś jeszcze na pocztę.
Ledwie decyzya zapadła, a już podąży za nią i wykonanie. Profesor wybiera się do gmachu głównego urzędu pocztowego. (C. d. n.)

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka l. 6.

WODA LWOWSKA
odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydła, perfumy, szczotki, grzebienie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Prosimy naszych czytelników
aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Amatorom
Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach, na pograniczu rosyjskiem.

Biuro Karola Zakrzewskiego
w Tarnopolu

połącza Pp.: oficyalistów, leśniczych, nauczycieli, gubernantów, bony ze sprawdzonymi chlubnymi świadectwami i wszelką inną doborową kategorię służby. Pośredniczy w sprzedaży i dzierżawach dóbr. — Znajdą umieszczenie zaraz: klucznicy, paniny służące, przeszło 40 kucharek furmanów, reiterzy, kamerdynerzy, lokaje, kucharki, kuchty i chłopcy kredensowi.

Miód á la Malaga
kuracyjny
duża szampanowska fl. po 1 zł.
Prababka stara żytnia wódka, duża fiaska po 1 zł.
KONIAK TOKAJSKI
bardzo dobry duża fiaska po zł. 1.50
poleca handel

Bodnara
we Lwowie, ul. Akademicka l. 22.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ“
skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11.
Filia: ul. 3. Maja l. 2.
poleca

Kawy najprzedsniejsze od 90 ct. do 1 zł. 15 ct. za 1/2 klg.
Herbaty chińskie, rosyjskie, anamskie i indyjskie od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 klg.
Okruchy najlepsze 1/2 klg. 40, 45 i 50 ct.

Kakao holenderskie Korffa z Amsterdamu 1/2 klg. 30 ct., 1/2 klg. 60 ct., 1/2 klg. 1 zł. 10 ct., 1/2 klg. 1 zł. 90 ct.

Czekolady Kohlera, Sucharda i Menier 1/4 klg. 35 ct. do 75 ct.

Wanilie w laseczkach po 10 i 20 ct.

Koniak kuracyjny, butelka 1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.

Wina lecznicze, Malaga, Sherry, Lacrima Christi, butelka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.

Rum prawdziwy z Jamajki, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct., 2 i 3 zł.

Likier ziołowy á la Chartrouse, butelka 1/2 litr. 1 zł. 50 ct.

Herbatniki 1 klg. 1 zł. 30 ct., do 2 zł. 20 ct.

Herbata tak zwana Brodzka pół kilo 1 zł. 50 ct.

Zu 2 zł.
przerabia najmocniej zbitę materacę włosienią (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania.

Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika l. 5.
Najodpowiedniejszą porą na odświeżanie pościeli jest wiosna.

1.000 tut.k nieklejonych z doskonałą francuską bibułką po zł. 1 i wyżej, poleca fabryka F. Nizafowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, p. za franco.

Własnego wyrobu najlepszą
Masę woskową na podłogi i prawdziwą
Masę francuską na posadzki
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Lodownie pokojowe znakomite, po zł. 24—, 35—, 45— i 50—. **Maszynki amerykańskie** do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3 litr. zł. 5.50, 6.50, 7.50
poleca

Piotr Chrzastowski
handel żelazny
we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Koncesyonowany
skład i sprzedaż

Soli denaturowanej dla bydła
we workach po 50 kgr.
po cenach hurtownych
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Pół kilo cukrów deserowych 1 zł.
Pół kilo pomadek mieszanych 80 ct.
Pół kilo Herbatników, princski 80 ct.
Pół kilo karmelków 50 ct.
poleca

Alojzy Horwath
Fabryka cukrów deserowych, karmelków i czekolady
Lwów, ul. Teatralna 8.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Zwyczajne ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego dla powiatu Mościckiego
Stowarzyszenia zarejestr. z poręką ograniczoną z siedzibą w Mościskach.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcyi z rachunków i czynności za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1896.
2. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z rachunków i czynności za rok 1896, i rozdziału zysku za rok 1896, tudzież wniosek o udzielenie Dyrekcyi i Radzie zawiadowczej absolutorium z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1896.
3. Wylosowanie 3 członków Rady zawiadowczej i wybory w miejsce wylosowanych w myśl §. 26, 45 i 48 statutu Towarzystwa i wybór uzupełniający jednego członka Rady zawiadowczej.
4. Wnioski członków.
Mościska, dnia 12 kwietnia 1897 r.

Bolesław Śmiałowski Prezes.
Leopold Masiuk Dyrektor.
Zamknięcie rachunków za rok 1896 wyłożone jest do przejrzania członkom w biurze Towarzystwa. — Wstęp na sale podczas Walnego Zgromadzenia dozwolony jest tylko za okazaniem książeczki udziałowej. — Uprawnieni do brania udziału w Walnem Zgromadzeniu są tylko ci członkowie, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najmniejszemu udziałowi (t. j. 10 zł § 25 statutu).

Tysiącrotnie przez WW. ziemian za najlepsze uznane
NASIONA
POLNE I OGRODOWE
Nawozy sztuczne
do nabycia
W KRAJOWYM DOMU ROLNICZO-PRODUKCYJNYM
E-NES-A BAHLSENA W KRAKOWIE
Biuro i skład: Karmielicka 21-23. Skład Komisowy: Lwów, Krasiwicki 42.
Firma kontrolna w związku ze stacją rolniczą w Dublinach i Wiedniu.
Dowodem wartości moich specjalnych hodowli jest eksport tychże właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicya je pobierała.
Wszelkie gwarancje. Kilko dziesięcioletnia reputacja.
Cenniki i wskazówki uprawy darmo i oplatnie.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
będzie wypłacać tytułem zwrotu za rok ubiegły Członkom swoim, którzy w roku administracyjnym 1896, t. j. od 1-go kwietnia 1896 po 31 marca 1897 ubezpieczeni byli, przy odnowieniu ich ubezpieczeń
21% (dwadzieścia jeden procent)
od zaliczki, to jest po 21 centów od każdego 1 złr. wpłaconej zaliczki.
Kraków, dnia 12 kwietnia 1897.
Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.
Z. Stoniecki. **K. Scipio.** **H. Kieszkowski.**
(Przedruk nie będzie płacony).

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38
poleca:
krochmal kremowy
do farbowania
firanek, portier, koronek i t. d.
Tekturki do prasowania
Boraks
Stearyny
Gumę arabską
Wosk
Krochmal pszenny
Krochmal ryżowy
Sodę do prania
Wapno chlorowe
Krochmal brylantowy
Klaksbruninę
Mydło do prania
Mydło szare

FARBY
do farbowania i szcztokowania
spełnych materij, sukien, ubrań i t. p., w pakietkach po 6, 10 i 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny.
Farby do stampilij mosiężnych i kauczukowych.
Proszek do czyszczenia srebra.

Proszek
do czyszczenia wszelkich metali
LESKON
Mytki (Wascheln)
drzewne, kokosowe i trzciniowe i t. d., i t. d.

Emerytowany młody urzędnik kolejowy, biegły w języku polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie, obznajomiony z manipulacją kancelaryjną, poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „Kalicowski 30“, Lwów, restant.

Ukończona uczennica konserwatorium ma parę godzin do dyspozycji do udzielania gry na fortepianie. Adres: Wąsłewska, Teatryńska 12, I. piętro.

Pomocnik handlowy, starszy człowiek, poszukuje posady przy fabrykach, kopalniach, lub budowlach. Adres: Poście restant Lwów, A. N. 200.

Pomocnik handlowy, obznajomiony dokładnie z handlem win posiadający także egzamin buchalterji poszukuje posady do handlu korzennego lub mieszanego w miejscach lub w prowincji, może także objąć kierownictwo handlu na prowincji: Łaskawe zgłoszenia Lwów, poście-restante L. M. l. 150

Danna z kaucy 600 zł. poszukuje miejsca kasyerki. Łaskawe zgłoszenia pod adres: W. S. 5. poście restant.

Ekonom lub rzadca z kilkunastoletnią praktyką w pierwszorzędnym majątkach, liczący lat 31, kawaler, poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia poście restant A. F. Zator.

Francuzka wykształcona, poszukuje posady jako dama do towarzyszenia, lub nauczycielka francuskiego i niemieckiego języka, gry na fortepianie — ukończyła konserwatorium paryżskie, dzieli także lekcję śpiewu solowego podług włoskiej metody. Zgłoszenia pod: Nauczycielka ul. Kosielska l. 5, II. piętro, drzwi 15.

Młody inteligentny człowiek, władający polskim i niemieckim językiem, obznajomiony z rachunkowością, poszukuje posady jako manipulant biurowy. Łaskawe zgłoszenia: Henryk S., Batoiego l. 11, Parter.

FABRYKA KAPELUSZY I CYLINDRÓW
pod firmą
Antoni Kafka przedtem A. Kożelouzek
Lwów, Rynek 29, przechodnia kamienica Andriolego od strony kościoła OO. Jezuitów ul. Teatralna 12.
Poleca na sezon wiosenny i letni **KAPELUSZE** i **CYLINDRY** własnego wyrobu w fasonach najmodniejszych po najniższych cenach. Kapełusze i cylindry ze słynnej fabryki P. C. Habiga s. k. Nadzwyczajne dostawy w Wiedniu i takowe cylindry sprzedaje po cenie 9 zł., zaś kapełusze twardo i miękko we wszelkich najnowszych kolorach po 5 zł. Z fabryki **Wilhelma Plessa** w Wiedniu w najmodniejszych fasonach cylindry po zł. 8, zaś kapełusze miękko od 3.50 i wyżej. Kapełusze nieprzemakalne tak zwane „piedon“ z fabryki **J. Pichlera** w Graub. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. — Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. — Najnowsze cenniki i ilustracje na żądanie gratis i franco.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW
poleca:
CEMENT, GIPS,
Oliwy do maszyn,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczone,
Rzemyki do szycia pasów,
SRUBY I NITY do PASÓW,
Właderka do ognia lakierowane i składowane,
Węże konopne zwykłe i gumowane,
WĘŻE GUMOWE,
Węże spiralne,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PLYTY ASBESTOWE,
Sznury gumowe i asbestowe,
Pakunki bojowe i federweisowe,
Kable gumowe do wentylów,
Szklą do kotłów,
Pierścienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki,
Szklanecki próbne do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowe,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Piomby i drut ołowiany,
Laternie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczukowy dla bydła,
Przyrząd do pompowania powietrza u bydła.
TROKARY,
Seregł cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
Farby na dachy olejne i terowe,
Carbolineum Avenariusu,
Exsiccator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PRZDZIE,
PIROLINE i t. p., i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.